Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.
Nr. 35. Kraków-Lwów, dnia 1 września 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
" kwartalne . . 2·50 zł
" półrocznie . . . 5 zł
" rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Parafjalne dzwony.

Statystyka ruchu ludności uczy nas bardzo dobitnie, że miasta, a szczególnie wielkie miasta są prawdziwą rzeźnią ludzi, dostarczanych przez wieś — a wymierających prawie stale w drugiem lub trzeciem pokoleniu w mieście.

Jeżeli przeglądniemy np. stare metryki parafjalne, to przekonamy się, że większość rodzin chłopskich siedzi na tych samych gospodarstwach, dziś już bardzo rozdrobnionych, od 400 do 500 lat. Ja np. zadałem sobie trochę trudu i zbadałem, że moja rodzina siedzi na tym samym gruncie w Odrzykoniu od r. 1502. To też nic dziwnego, że wieś nietylko daje siłę fizyczną i materjalną Państwu, ale daje mu również najsilniejsze tradycje historyczne i płynącą stąd głęboką miłość ojcowizny i Ojczyzny.

To bezgraniczne przywiązanie do gleby ojcowskiej, objawiające się w szalonej tęsknocie, która każe dobrze sytuowanemu obywatelowi amerykańskiemu porzucić własny „haus", automobil i różne wartościowe „loty", a wrócić na parę morgów ojcowskiej ziemi, wykupionej za wygórowaną cenę od reszty rodzeństwa i dalej grzebać się w gnoju, jak za młodzieńczych czasów, to przywiązanie do rodzinnej wsi, które nie ostyga w ciemnościach „majnów", czy we fabrykach amerykańskich, ale nakazuje oddać ciężko zapracowanego dolara na dzwony we własnej parafji, czy na odmalowanie kościoła, ma jednak i swoją ciemną stronę, bo jest skierowane w pierwszym rzędzie do ojcowizny, a nie do Ojczyzny.

A jednak przecież chłop polski, który lał swoją krew dla jej wolności na wszystkich jej granicach — powinien przyjść do przekonania, że Kołomyja — Zdołbunów, Kowel czy Baranowicze, to takie same składowe części naszej Ojczyzny, jak Rzeszów czy Piotrków — powinien urządzić, czuć się jednakowo dobrze i jednakowo bezpiecznie.

Z tego zbytniego konserwatywnego przywiązania do ojcowizny wynikają nawet dwie szkody, bo środkowe części Polski są wskutek tego przeludnione, a obywatele duszą się tam, jak kapusta w rozsadniku, która koniecznie domaga się, aby ją przesadzić na wolny zagon, bo inaczej rozsada wzajemnie się wydusi.

Stąd też jesteśmy świadkami takich np. smutnych faktów, że doskonale ufundowana i zaopatrzona szkoła rolnicza w Sarnace na Wołyniu w roku ubiegłym miała paru nauczycieli, a zato ani jednego ucznia. Stąd olbrzymie przestrzenie północnego Wołynia stoją do dziś prawie że pustką — a gdzieindziej chłop płaci 4.000 zł. za mórg pola, aby całe życie pracować na procent od tych pieniędzy.

Z drugiej strony jednak widzimy, że jest Bogu dzięki dość dużo takich chłopów, u których miłość Ojczyzny przeważa nad miłością ojcowizny i dlatego serce każdego Polaka musi zabić radośnie, gdy zobaczy naprawdę piękny i zdrowy rozwój kolonij chłopskich w Małopolsce Wschodniej, czy na Wołyniu. Wprawdzie poszukiwacze szczęścia czy „lekkiego chleba" odpadli, bo odpaść musieli, gdyż rola, to „bardzo ciężki chleb"; odpadło także, zwłaszcza w ostatnich czasach sanacyjnych rządów, trochę ludzi o zajęczem sercu — ale większość trwa i rośnie w zamożność i siłę narodową i polityczną — a niejeden rozumny i nie stary 20-morgowy gospodarz nie umie się podpisać dlatego, że „w domu zostawił okulary", to znaczy, że nie chodził do szkoły, bo od dziecka był na służbie, a grunt na parcelacji kupił sobie za sprzedany w Psiej Wólce mórg pola, który wziął w posagu za żoną. Można się z tego pod wąsem uśmiechać, każdy jednak musi mieć dla tych ludzi pracy i żelaznej wytrwałości najwyższe uszanowanie, bo oni właśnie są budowniczymi przyszłości naszej Ojczyzny. — Wprawdzie tak dobrych warunków kolonizacyjnych, jakie były po wojnie bolszewickiej za czasów rządów Witosa, już chyba nie będzie, nie mniej jednak chłopi powinni swoje dzieci pchać w świat, a nie trzymać ich na kupie, by się całe życie wodzili po sądach o pół zagona ojcowizny, bo Polska jest jeszcze dość szeroka, aby dać wszystkim swoim dzieciom poddostatkiem chleba.

Jeżeli masz sześcioro czy ośmioro dzieci, to pamiętaj o nich, aby ich wcześnie wypychać z domu za chlebem, by ich edukacja nie kończyła się na wykradaniu gruszek od sąsiada, czy na łażeniu popod okna, ale wypychaj z domu dzieci, gdzie tylko możesz. Tak np. w bursie rzemieślniczej imienia Dekerta we Lwowie płaci się 20 zł. miesięcznie i to tylko przez rok, bo w latach następnych już sobie chłopiec da radę, gdyż majster za niego musi płacić utrzymanie. — W Stanisławowie w bursie rzemieślniczej płaci się 30 zł., ale już po pierwszym roku majstrowie płacą połowę i t.d.

Dla drugiego syna czy córki staraj się kupić parę morgów gruntu na Wołyniu — a z pewnością będzie mu lepiej gospodarzyć koło Kowla czy Kamienia Koszyrskiego na 10-ciu morgach, niż w Toronówce czy Srebniace na jednym morgu.

Gdy następnie rodzeństwo zamiast się bić na kupie będzie się wzajemnie popierać i ciągnąć za sobą młodsze rodzeństwo — bo ludzie z wielkiej odległości zawsze bardzo się kochają — to wtenczas cała rodzina dojdzie do odpowiedniego dobrobytu.

Na to jednak trzeba trochę odwagi i więcej miłości dla całej Ojczyzny, by się ruszyć poza swoją wieś, parafję, czy powiat, a Polak w Polsce z pewnością nie zginie z głodu.

Wielką trudność w poszukiwaniu chleba w dalszych okolicach sprawia wysoka cena biletów kolejowych, ale i tu Państwo powinno przyjść z pomocą przez udzielanie zniżek kolejowych tym, którzy poszukują warsztatów pracy.

Otrząśnijmy zatem ze siebie gnuśność, która ze szkodą dla Ojczyzny od 3 lat opanowała polskie społeczeństwo i dalej naprzód z tą żywiołową chłopską siłą, która niegdyś zasypywała chłopskiemi trupami wały i rowy aż pod Wielkimi Łukami, niedaleko Moskwy, ale rozszerzała również granice Polski na Dzikich Polach poza Dnieprem, zapomocą mazurskich zbiegów, którzy uciekając przed pańszczyzną zaludnili i zagospodarowali całą Ukrainę, ale ulegli rusyfikacji i prawosławiu z winy naszej szlachty, która tylko samą siebie uważała za naród.

Błąd ten po raz drugi w naszej historji już się nie powtórzy, bo żadna potęga, ani żadne sztuczki nie potrafią chłopa polskiego pozbawić praw obywatelskich.

KS. JÓZEF PANAS.

Na jakie sposoby się biorą?

W ostatnich tygodniach, w powiatach bialskim i wadowickim, zwłaszcza na targach, gdzie chłopi sprzedają trzodę chlewną i inne produkty wiejskie, znachodzą się jacyś ludzie, którzy usiłują wmówić w nieuświadomionych chłopów, że dlatego obecnie wszystkie produkta chłopskie są tanie, bo przy ostatnich wyborach tylko część chłopów, opowiedziała się za rządem p. marsz. Piłsudskiego, podczas gdy większość głosowała na przeciwników obecnych rządów.

Z tego powodu obecny rząd nie ma zaufania do chłopów i tak długo nie będzie popierał interesów drobnego rolnictwa, dopóki wszyscy chłopi nie oświadczą się stanowczo za rządem.

Trzeba przyznać, że takie argumenty trafiają do przekonania niektórym chłopom. Cel tej roboty jest jasny.

Be-Be w ostatnich czasach zupełnie utraciło te resztki swoich wpływów, jakie jeszcze posiadało wśród chłopów.

Polityka sanacji, traktująca po macoszemu wieś, coraz to większe ciężary i podatki, a co za tem idzie, coraz to większa nędza na wsi, otwarła chłopom oczy. Dzisiaj jesteśmy świadkami, że wieś polska, **chłop polski masowo staje w szeregach P. S. L.** „Piasta", gdyż nareszcie zrozumiał, że tylko w tem stronnictwie jest miejsce dla chłopa polskiego i nadzieja jego lepszej doli.

J. S.

Straszna katastrofa pociągu Paryż — Warszawa.

Pociąg pospieszny Paryż—Warszawa, wjeżdżając na stację Buir koło Kolonji wykoleił się.

Dwanaście osób jest zabitych, 60 ciężko, a 90 lżej rannych. — Wśród zabitych jest 2 Polaków.

Powód katastrofy dotychczas niewyjaśniony. Katastrofa wydarzyła się w niedzielę, dnia 25-go sierpnia b. r.

Zbrodniczy zamach na pociąg.

W nocy z 22 na 23 sierpnia, między stacjami **Bogumiłowice a Biadoliny** niewyśledzeni sprawcy ustawili na szynach barykady z progów kolejowych.

Pociąg towarowy, idący z Krakowa do Lwowa roztrącił barykady. Obeszło się bez wypadku. Druga barykada, ułożona na torze, którym jadą pociągi do Lwowa, została w porę zauważona i usunięta.

Strach przed złączeniem chłopów.

Hasło zjednoczenia ruchu ludowego, wywołało radość u nas chłopów, niepokój i wściekłość w obozie sanacyjnym.

Pierwszy zatrąbił na alarm „Lud Katolicki“, pomawiając piastowców, o zwrot na lewo, ku radykalizmowi, rozdziałowi Kościoła od Państwa i t. p.

Blok bezpartyjny uważa połączenie chłopów za akt wrogi rządowi marsz. Piłsudskiego. Sojusznik Bloku p. **Stapiński**, nie mogąc otwarcie wystąpić przeciwko zjednoczeniu chłopów, przepowiada i pociesza się tem, że do zjednoczenia nigdy nie dojdzie.

Zapewne trudności są niemałe, dużo trzeba usunąć przeszkód i przeciwieństw. Żeby to wielkie dzieło doprowadzić do skutku trzeba wierzyć w powodzenie tej akcji i chcieć naprawdę zjednoczenia, a nie od oka, dla mydlenia oczu ludziom.

Jeśli na samą myśl o zjednoczeniu strach padł na rzekomych przyjaciół ludu, cóż dopiero stałoby się, gdyby zjednoczenie stało się faktem? Gdzieby wtedy był Stapiński, Bojko, Ks. Czuj, Sanojca itp.? Czy znalazłby się rząd, któryby się ośmielił wystąpić z projektem podobnym, jak to uczynił Blok bezpartyjny w sprawie rewizji konstytucji?

Kto poważyłby się wystąpić przeciwko rządowi, na którego czele stałby przedstawiciel chłopów?

Ile korzyści spłynęłoby na Państwo i chłopów?

Sejm miałby większość i rząd na niej oparty silny i trwały. Polityka rządu musiałaby uwzględniać interesa chłopów. Polska zaczęłaby się stawać ludową, nie z nazwy — jak jest dzisiaj — ale z treści.

Mogłaby się rozpocząć na wielką skalę robota gospodarcza, chłopi mogliby mieć swoje banki udziałowe, fabryki, jak to jest w Czechach, w Danji.

Z niecierpliwością oczekujemy wiadomości, co do wyniku odbywanych konferencji między przedstawicielami klubów.

Powinno się iść wzorem chłopów rumuńskich, zwołać kongres, na który zjechaliby się chłopi z wszystkich parji ludowych, a napewno jużby się nie rozjechali z niczem, lecz złączeni i solidarni — jednością silni.

Piotr Szarek

Przywileje dla obcych — krzywda dla swoich.

Jak zapewnia „Berliner Tageblatt“ zawarty został ostateczny układ między akcjonarjuszami spółki, która przed wojną była właścicielem linji kolejowej Lwów — Czerniowce a rządami polskim i rumuńskim. Na mocy tego układu właściciele akcyj tej kolei otrzymają po 15 franków złotych, czyli złotych polskich 46.20 za każde 100 koron przedwojennych. Rząd polski ma wypłacić zł. 8.858.000 jako sumę odszkodowania i prócz tego przeszło 5 miljonów zł., jako zaległe procenty od roku 1919. Wypłata odszkodowania odbędzie się w obligacjach 7 procentowej pożyczki opiewającej na franki złote i które rząd polski ma wykupić w ciągu 30 lat. Podobne odszkodowanie wypłacić ma rząd rumuński za odcinek tej kolei na obecnem terytorjum rumuńskiem.

Jak widać z tego kapitaliści zagraniczni lepiej wychodzą na waloryzacji niż polscy.

Waloryzacja pożyczek polskich krótko i długoterminowych jest wciąż otwartą raną, która czeka lekarza.

Wrogowie Polski, geszefciarze kupowali dolary, kupowali realności, patrjoci nabywali „Pożyczki odrodzenia“. Zamiast pełnej waloryzacji, zwaloryzowano w ten sposób owe pożyczki, że poprostu wywłaszczono swych najlepszych obywateli, którzy stokroć oszczędności całego życia, cały swój majątek lokowali w owych pożyczkach.

Ta krzywda powinna być naprawioną. Nie ma państwo dziś pieniędzy, niech zapłaci za 20 lat, ale pełną sumę z procentami, w przeciwnym razie nie może liczyć w przyszłości na ofiarność, tak dotkliwie ukaraną. Przy tej sposobności należy przestrzec przed związkami wierzycieli, którzy rejestrują pretensje obywateli do państwa, oczywiście za opłatą, łudząc, że rząd zwaloryzuje w pełnej wartości.

W Sejmie już kilkakrotnie pojawiały się wnioski o pełną waloryzację — niestety wnioski te upadały wskutek braku odpowiednich sum w budżecie. Co prawda przy dobrej woli możnaby znaleźć potrzebne fundusze.

Zamiast mnożyć emerytów, a przez to powiększać fundusz emerytalny, pieniądze te przeznaczyć na waloryzację.

Wymaga tego sprawiedliwość i interes państwa, które z krzywdą obywateli, bez ich zaufania nie może rozwijać się i ostać czasu burz i klęsk.

Korona biurokracji.

Dość już u nas mówi się i słyszy o biurokracji, która powstała skutkiem wybujałego etatyzmu, ale koroną tej biurokracji jest obecnie, sławetna statystyka produkcji rolnej, jaką wedle pomysłów Gł. Urzędu Statystycznego, a w myśl okólników Starostwa ma sporządzić każda gmina.

Wyraził się nawet jeden z posłów, pos. prof. Bryła na zebraniu gminnem, że wskutek tej statystyki, powstała błędna polityka zbożowa, która tak fatalne przyniosła skutki wieśniakom.

Statystyka w tej formie, jaką się dziś robi, jest nonsensem i nigdy nie będzie można polegać na jej cyfrach, bo są tylko przypuszczalne. W myśl rubryk tych formularzy i instrukcji, obowiązkiem gminy jest wpisać wszystkich właścicieli gruntów w gminie, choćby ich było tysiąc i mieli tylko po 10 m² kwadratowych ziemi i rozdzielić tę przestrzeń na wszystkie kategorje i gatunki zbóż, warzyw, pastewnych i t. p. roślin oraz łąk, ugorów, zabudowań, dróg i t. p.

Gdyby wójt chciał dosłownie wykonać polecenie tej instrukcji i wypisać rubryki formularza sprawiedliwie, to trzebaby koniecznie zabawić na każdem gospodarstwie, choćby najmniejszem jeden dzień i metrem przemierzyć powinny obszar pszenicy ozimej i jarej, żyta, owsa, jęczmienia, prosa, bobu, grochu, lnu, hreczki, wyki, kukurydzy, ziemniaków, fasoli, cebuli, buraków, cykorji i t. p. oraz powierzchnię łąki, lasu, sadu, miedz, dróg, zabudowań, podwórza, a wtedy byłaby ta statystyka sprawiedliwą i pewną. Ponieważ wykonanie tej statystyki wedle tej recepty, trzebaby robić dla jednej wsi przez conajmniej pół roku, co znowu w gminie nikt nie chciałby tyle czasu zmarnować, a tymczasem przyszła druga taka statystyka, bo to się już teraz ma robić co roku, więc robi się tę statystykę „na kolanie“ z głowy, z pamięci i pisze się tylko po to, aby „kawałek“ do Starostwa odrobić a i to pisanie zabiera w każdej gminie 2—3 tygodnie czasu, licząc 8 godzin pracy dziennie.

I po co to wszystko? — po co tyle kosztów na tę rzecz, zupełnie zbędną? Liczmy tylko dla każdej wioski minimum 5 dni czasu po 8 godzin, a weźmy liczbę gmin administracyjnych wedle statystyki: 15.000 — to, aby wpisać tę statystykę rolną 15.000 ludzi, pisze przez 5 dni, licząc po 3 zł. dziennie, to czyni koszt 225.000 zł., plus prace w Starostwach i Głównym Urzędzie. Każda gmina otrzymała na ten cel przeciętnie po 20 arkuszy tych formularzy, których koszt wynosi po 50 gr. każdy, przynosi sumę ogólną 15 miljonów złotych. Cała ta praca jest zbędną, a nawet jeśli naprawdę rząd w sprawie swej polityki zbożowej na statystyce się opierał — zgubną. Rozumiem znaczenie statystyki, ale pewnej i mądrej. Otóż pewniejszem i lepszem byłoby zarządzenie, gdyby każda gmina dostała tylko jeden arkusz tej statystyki i opisała ogólnie obszar gruntów ornych i rozdzieliła na poszczególne rośliny. Byłoby mniej roboty, mniej kosztów, a skutek lepszy. — Twierdzenie, że to wskutek tej statystyki rząd kupował zboże zagranicą, jest mylne, gdyż statystyka robiona w okresie kwitnienia zbóż i wzrostu warzyw jest i będzie zawsze mylną. Zresztą czy to potrzebne Głównemu Urzędowi Statystycznemu, że gdzieś jakiś Dominik Sroka posiada pół ha ziemi i posadził 10 m² ziemniaków, 2 metry kw. lnu, 5 m² cebuli i t. p. i t. p. — Byłoby wskazanem, aby nie obciążać gmin tego rodzaju robotą, oraz nie prowadzić rokrocznie takie masy zapisanego papieru, bo za lat 10, będziemy musieli budować osobne gmachy na przechowywanie tych papierów. — Czas zmienić te biurokratyczne zarządzenie spisywania produkcji rolnej.

J. Kapuściński.

Branicki — i dywan.

Hr. Branicki, właściciel Wilanowa, w którym przebywał wielki nasz wódz, pogromca Turków, król Jan III. Sobieski — sprzedał ostatnio za granicę dywan zdobyty przez króla Jana III. pod Wiedniem.

Władze jednak zabroniły wywiezienia tej bezcennej pamiątki i zakupiły ją dla zbiorów państwowych na Zamku królewskim w Warszawie. Rodzina Branickich, to się ta niczem nie przysłużyła Polsce. Jeden z Branickich sprzedawał Polskę za pieniądze carowej Katarzynie — teraz znów znalazł się ananas, który pamiątki po królu — chciał sprzedać za granicę.

Co piszą inni?

Dwa zjazdy.

„Placówka“ Nr. 37 podaje następujące ciekawe nowiny o zjeździe, który miał się odbyć w Druskienikach w dniu 12 b. m., a więc w tym samym dniu, co zjazd legjonistów w Nowym Sączu.

> **Alkoholu tam (w Druskienikach) nie pito, jeno po herbatce się pod słynnymi druskienickimi dębami promenując, ważne przedsięwzięto jakoby uchwały.**
>
> **Obecni byli pono najwięksi doby obecnej matadorzy, z rządów spółki, (z bardzo ograniczoną odpowiedzialnością) — czyli sławko - prystorjady — niezbyt zadowoleni. A wiec mieli być tam: gener. Rydz - Śmigły i gen. Sosnkowski, ppłk. Wyżeł Ścieżyński i mjr. Felsztyński, kpt. Handt, mjr. Czuruk — Pana Prezydentowej kwatery dowódca — min. Moraczewski i ks. Janusz Radziwiłł, radca M. Mościcki i pos. Zyndram Kościałkowski, sen. Perzyński i — (podobno) — pos. Langer z Wyzwolenia, legjonista jeszcze z I-szej brygady.**
>
> Decyzje owych deliberacyj w jednem krótkiem zdaniu zawrzeć by się zdało. „Packarda odesłać — **samym** zostać w Biarritz“, co na zwykły język przełożone zapowiada: znaczne złagodzenie obecnej polityki rządowej.
>
> Poczta pantoflowa podaje takie nawet owych „konkluzyj“ detale:
>
> 1) **Sejm — współpraca w sprawach gospodarczych.**
>
> **2) Zmiana Rzadu — ustąpić mają: min. Niezabytowski, Prystor, Świtalski i Zaleski (?). Pod dużym pono znakiem zapytania, znajduje się osoba p. ministra Cara.**
>
> **Z nowych ministrów wymienia się: gen. Sosnkowskiego (sprawy wojskowe, a może... zagraniczne), oraz prof. Zolla z Krakowa na stanowisko premiera, co jest rewelacją, ze względu na dotychczasową prof. Zolla apolityczność. Nie od rzeczy będzie tu dodać, iż kandydatura ta powstała z przypuszczenia, że prof. Zollowi uda się zdobyć uznanie wszystkich prawie ugrupowań politycznych. Rządowi temu, p. Marszałek Piłsudski, przyrzekł jakoby swe pełne poparcie.**
>
> **3) Osoba p. Marszałka Piłsudskiego. — Drugą z kolei rewelacją jest rezygnacja p. Marszałka Piłsudskiego ze stanowiska min. Spraw wojskowych.** — P. Marszałek wogóle żadnej teki w formującym się gabinecie przyjąć nie zamierza, zatrzymując jedynie stanowisko naczelnego inspektora sił zbrojnych, — gdyż, (jak oświadczył) „roboty jest aż za dużo, by całą tę prystorjadę obrobić“.
>
> 4) Kto zostaje w rządzie? — Ze starych ministrów zostają jakoby min.: Boerner, Kwiatkowski, Kühn, Matuszewski, Sławoj - Składkowski i Staniewicz.
>
> **5) Zmiany na wyższych stanowiskach. —** Wielu z obecnych dygnitarzy na urlopach obecnie bawiących, z urlopów tych jakoby na stanowiska swe poprzednie nie powróci.
>
> Do takich należą m. in. woj. Jaroszewicz, którego zastąpić ma mjr. Felsztyński, dalej naczelnik Lisowski, — pana Jaroszewiczowy „przywładek“ pułk. Wieniawa Długoszewski, którego stanowisko objąć ma pułk. Więckowski, lub obecny zastępca — pułk. Westermark, oraz naczelnik wydz. prasowego p. **Szyszyłowicz**, któremu gwoździem do trumny **stała** się konfiskata listu Bolesława Limanowskiego.
>
> Natomiast „Pieś“ Górecki ma w najbliższym czasie powrócić do łaski i — do PAT'a“.

Takie oto rewlacyjne wieści przyniosła z cichych Druskienik poczta pantoflowa, tego samego dnia, gdy w Nowym Sączu w krwawych oparach „czystej z gorzka“, przyjmowano przez aklamację rezolucje „silnej ręki“ i „mocnego kursu“.

* * *

Echa skonfiskowanego listu senatora Limanowskiego.

Senator **Limanowski**, starzec 94-letni, **nestor** ruchu niepodległościowego w Polsce, wystosował do Prezydenta Rzeczypospolitej **list, który uległ konfiskacie.**

Nawiązując do tej konfiskaty, tak pisze **w „Polonji“** Adolf Nowaczyński:

> „Za lat dwa, trzy najwyżej, o **tej epoce, którą przeżywamy**, będzie się mówiło z **bezbrzeżną odrazą** i wstydem. Ci wszyscy także, którzy z domu publicznej sanacji będą uciekali masowo, ci wszyscy będą prosili, aby im tych miesięcy nie przypominać i będą zakrywali twarz rekami. Zjawi się wśród nas jakiś powieściopisarz, bezlitosny realista, który to będzie opisywał w takim cyklu, jak Zola dzieje Rougon-Macquartów.
>
> Czasami wprost oczom i uszom wierzyć się nie chce, że i z końcem pierwszego dziesięciolecia już tyle podłości, nikczemności, korupcji, nepotyzmu, szachrajstwa, ździerstwa, oszustwa, złodziejstwa, gwałtu zebrać się mogło i triumfować, jak w ostatniem dziesięcioleciu panowania Stanisława Augusta. Teraz się dopiero pojmuje, **dlaczego nie chcieli dożyć tych czasów: Żeromski, Reymont, Kasprowicz.** Teraz się widzi, że dopiero oni musieli zejść ze świata cicho, aby **łotrostwo, egoizm, zbójnictwo, szalbierstwo, przekupstwo, gwałt, zbrodnia i prywata ponad wszystko mogły tak chadzać z podniesioną głową po słońcu dnia jasnego i jeszcze grozić nahajami ludziom uczciwym.** Te same nazwiska magnackie, co przed rozbiorami Polski, „brylują“ i teraz. Atmosfera moralna jest taka, jakby na statku, jadącym przez ocean, zbuntowali się szaleńcy, jadący pod pokładem, opanowali statek, związali załogę i publiczność, wtrącili na dno opornych i przemawiających im do rozumu, a sami, upiwszy się władzą i beczkami rumu, jechali na chybił trafił, nie wiedząc gdzie i dokąd, potraciwszy głowy i przytomność. Publiczność statku ogarnęła bezbrzeżna apatja, zobojętnienie, beznadziejność, marazm, a takoż **pełny paraliż woli. I statek jedzie całą siłą pary, ale** jako „statek pijany“ Rimbauda“.

* * *

Warjaci i samobójcy

Skutki kryzysu w Łodzi.

„Kurjer Łódzki“ pisze:

„Najpierw wielka wojna, a obecnie ciężkie położenie gospodarcze — sprawiły, że ilość chorych umysłowo stale i to w znacznym stopniu wzrasta. Osłabione straszną wojną nerwy nie wytrzymują już katastrofalnych dla wielu skutków obecnego kryzysu.

Robotnicy chodzą bez pracy, kupcy bez gotówki. Jedni nie mają jeść, drudzy zaś nie mają za co wypełnić swych zobowiązań, uniemożliwiając sobie w ten sposób dalsze prowadzenie interesów.

Jeśli które miasto najsilniej odczuwa skutki złych konjunktur, to jest niem niewątpliwie Łódź. O wypadkach samobójstw poważnych i poważanych kupców słyszy się po kilka razy w każdym tygodniu. O wypadkach obłędu kupców i tych z szarej masy robotniczej, nie słyszy się tak często, jednakże widać ich coraz częściej na ulicach Łodzi, jak obłąkanym wzrokiem spoglądają się na miasto, które zeżarło im nerwy.

W ostatnich dniach coraz częściej tedy spotyka się na ulicach miasta umysłowo chorych, wywołujących zbiegowiska, a nierzadko i zajścia z trudnością likwidowane przez policję“.

* * *

Na co liczą i czego chcą komuniści?

„Kurjer Polski“ pisze:

Odpowiedź na to pytanie daje w moskiewskiej „Prawdzie“ J. Lenskij.

Bolszewicy witają z radością narastanie w Polsce konfliktów i trudności, które zaostrzają walkę komunistów z rządem. Na tle przewlekłego kryzysu gospodarczego i politycznego wzrasta, coraz szerzej sięgająca, radykalizacja mas. Jest to znakomity materjał palny dla żywiołów rewolucyjnych. Proces radykalizacji znajduje wyraz we wzroście głosów komunistycznych przy wyborach samorządowych w Czeladzi, Lublinie i Pabjanicach, oraz w zaprawianiu się do ulicznych bojów, podczas manifestacji pierwszomajowych. Jako charakterystyczny objaw zradykalizowania wsi polskiej podaje Lenskij udział chłopstwa w demonstracjach komunistycznych. Rozentuzjazmowany wizją przewrotu w Polsce, autor woła, że „dziesiątki tysięcy chłopów przedostały się przez kordony policji do miast“.

Informacje bolszewickie są oczywiście mocno przesadzone, chłop nasz nie walczył jeszcze na ulicach, ale stanowią bardzo cenne wyznanie i nakazują zwrócić pilną uwagę na robotę komunistyczną na wsi. Już dawno minęły czasy, kiedy było można śpiewać: „Wsi spokojna, wsi wesoła“. Akcja rozkładowa posunęła się naprzód sięgnęła głębiej i to dzięki wydatnej pomocy stronnictw radykalnych ze stronnictwem chłopskiem na czele. Lenskij utrzymuje, że 25 procent podatków ściągają władze skarbowe w Polsce drogą egzekucyj, że rozdęcie budżetu i przykręcanie śruby podatkowej stwarzają idealne warunki dla rozszerzenia się niezadowolenia na wsi i powodują ostre wystąpienia „biednoty“ wiejskiej.

* * *

Czarna magja.

„Słowo Pomorskie“ opowiadając o odłożeniu lotu „Polonji“ do Ameryki z powodu opanowania kpt. Kowalczyka przez znachorów, uprawiających „czarną magję“ takie przy tej sposobności czyni uwagi:

„Czarna magja — bez cudzysłowu, bez złośliwości i żartu literackiego — opanowała Polskę. Macie ją w ministerstwie, Sejmie, instytucjach społecznych, w stosunkach publicznych, w życiu prywatnem i powszechnem. Włóczy się jak cień, jak zaraza morowa, jak „panienka“ z Marszałkowskiej ulicy. — Wszędzie jest, wszędzie rządzi, wszędzie — ileż razy — decyduje.

Wiedzą o niej w Polsce pierwszoklasiści. Ona to, ta osobliwa jakaś potęga sprawia, że życie wykoszlawia się na uice, że „Hipki warjaty“ chodzą na wolności, że wielokrotnie karani sądami szantażyści bujają zagranicą, że rachunki z grosza publicznego załatwiane są przez polemikę gazeciarską, że instytucje użyteczności publicznej żyją na swój rachunek, że samochody jeżdżą do Biarritz i Nicei, że...

„Czarna magja“ zdobyła prawo obywatelstwa w Polsce i zapudrowaną najpospolitszem łgarstwem gębą łazi po wszystkich podwórzach życia społecznego i rządzi się na nich, jak tylko żywnie chce!

Czarna magja kpt. Kowalczyka to jest synonim obecnych stosunków w Polsce. Tak dobrze w Biłgoraju, jak w Łomży, Zamościu i w Warszawie.

Sprawę lotu medjolańskiego rozplącze tam może kiedyś sąd, czy opinja publiczna — kto jednak rozwiąże sprawę „czarnej magji“ w 30-miljonowym narodzie polskim?

Postępy dobrowolnej prohibicji w Polsce.

Od dnia 1 stycznia b. r. przeprowadzono głosowanie za dobrowolnem wstrzymaniem się od picia wódki **w 272 gminach.** W 165 gminach większość głosujących wypowiedziała się za wprowadzeniem zakazu sprzedaży napojów alkoholowych, w 43 gminach większość wypowiedziała się przeciwko, wreszcie w 64 gminach, akcja jest jeszcze w toku. Najwięcej głosowań przeprowadzono we Wschodniej Małopolsce. W województwie lwowskiem **108 gmin uchwaliło zakaz**, 25 odrzuciło go. W województwie stanisławowskiem zakaz przeszedł **w 38 gminach**, a w 5 upadł. Dalej idzie województwo krakowskie, gdzie uchwalilo zakaz **7 gmin**, a odrzuciła go jedna, województwo tarnopolskie, gdzie uchwalono **zakaz w 4 gminach**, a odrzucono w 3 gminach, województwo pomorskie, gdzie **4 gminy** wypowiedziały się za i 4 przeciw zakazowi, województwo warszawskie, gdzie **1 gmina** za i 1 przeciw, województwo białostockie, gdzie uchwalono zakaz w **jednej gminie.**

Co o nas myślą obcy?

W ostatnich dniach bawił na urlopie u krewnych w Bielsku, dowódca jednego z pułków czeskich, płk. dr. Venzlitzky, który przed i w czasie wojny, pełnił służbę jako oficer austrjacki w jednym z pułków galicyjskich.

Ponieważ jako sierżant służyłem jakiś czas w jego batajjonie, spotkawszy się ze mną poznał mnie zaraz i po krótkiej rozmowie zaproponował pójście z nim do jednej z restauracyj na szklankę piwa, gdzie przeszło godzinę rozmawialiśmy na temat stosunków politycznych i gospodarczych w Polsce i w Czechosłowacji.

„Polską i jej rozwojem — rozpoczyna płk. Venzlitzky — interesuję się zawsze, choćby z tego powodu, że jako młody oficer austr. spędziłem kilka lat w Krakowie i miałem możność poznać życie i zwyczaje Polaków“.

Jak pan pułkownik zapatruje się na obecną sytuację Polski — zapytałem.

„Obecna sytuacja w Polsce — odpowiada, po krótkim namyśle — nie przedstawia się zbyt różowo, niema jednak żadnych powodów co do tego na przyszłość. Polska, poza pewnym odłamem narodu niemieckiego, nie ma w Europie nieprzyjaciół...? i to znaczy dużo. Francja, Belgja, Czechosłowacja, Włochy, Rumunja są naturalnymi sprzymierzeńcami Polski, chodzi jednak o to, żeby Polska prowadziła politykę pokojową i rozważną. Konszachty prowadzone przez Polskę na własną rękę uważam za przedwczesne i nie na miejscu. W stosunku do Rosji sowieckiej, Polska powinna zająć stanowisko wyczekujące“.

„Obecny kryzys gospodarczy — mówi dalej dr. Venzlitzky — jakkolwiek dosyć poważny, uważam za przejściowy? Tutaj popełniono ten błąd, że w Polsce, w kraju wybitnie rolniczym, wyrzucało się masę pieniędzy na popieranie przemysłu, a rolnictwo pozostawiło się na łaskę losu. Polskie wyroby przemysłowe, mimo ulatwień, ze strony polskiego rządu, nie wytrzymują konkurencji z wyrobami zagranicznemi na rynkach światowych. Natomiast produkty rolnicze mogą liczyć na duży zbyt za granicą, zwłaszcza w państwach zachodnich. Polska w produkcji zboża powinna zająć miejsce dawnej Rosji i być spichlerzem zachodniej Europy. Rozumie się, rząd polski musi rolnictwo otoczyć opieką i przyjść z wydatną pomocą, przez udzielanie kredytów i ulg podatkowych. Jest rzeczą naturalną, że Polska musi się oprzeć na masach włościańskich, stanowiących 2/3 ludności. — Poważną przeszkodą w rozwoju Państwa jest zbyt duża liczba stronnictw. Włościaństwo polskie musi się skonsolidować, gdyż od tego w znacznej mierze zależy dalszy rozwój Państwa. Chodzi o to, aby na czele tego włościaństwa stanął jakiś wielki i rozważny człowiek.

Polsce nie brak wielkich ludzi. Piłsudski i Haller to urodzeni żołnierze. Paderewski i Dmowski to ludzie światowej sławy, reprezentujący Polskę za granicą. Na wodza włościaństwa polskiego, mojem zdaniem — mówi dalej płk. Venzlitzky — nadaje się najbardziej poseł chłopski Witos. Ten człowiek stojąc na czele rządu polskiego w najkrytyczniejszych chwilach, jakie Polska przechodziła, wykazał niepospolite zdolności i nieustraszoną odwagę i jako wielki mąż stanu przejdzie do historji Polski. Polska ma dużo do zawdzięczenia Witosowi, wspomnę choćiażby ogrom bolszewików pod Warszawą i korzystny dla Polski pokój za jego rządów, zawarty w Rydze. Wobec włościaństwa w Polsce ma Witos duże zasługi. Wymawiając to zdanie, jestem w zgodzie z większością narodu czeskiego.

Sądzę, — kończy płk. Venzlitzky — że włościaństwo polskie skonsolidowane pod komendą Witosa, stanie się fundamentem i ostoją silnej i potężnej Polski“.

Takie zdanie o Witosie wypowiedział wybitny pułkownik czeski.

A u nas? **Józef Szypuła.**

Duchowieństwo przeciw „Ludowi Katolickiemu“.

Ks. M. Dziurzyński odpowiadając na zarzut „Ludu Katolickiego“, że „Krakus“ jest endeckiem pismem, taki apel kieruje pod adresem „Ludu“:

„Zastanów się „Ludzie Katolicki“, co ty pleciesz! Wszakże endecja: czyli Stronnictwo narodowe walczy dziś, jak i „chrześcijańscy demokraci“ (chadecja) o prawo, o praworządność, broni Kościoła i religji — a to jest chlubą i obowiązkiem każdego prawego Polaka i katolika — sanacja zaś, z którą idzie „Lud Katolicki“, wyszła z buntu, ze złamania prawa i jest pod wpływem masonerji, co już nieraz publicznie stwierdzono! Kto więc idzie lepszą drogą: „Krakus“, czy „Lud Katolicki“?

Głos Ks. Dziurzyńskiego nie jest odosobniony. Wszyscy światli kapłani w Polsce osądzili działalność „Ludu Katolickiego“, jako szkodliwą dla Kościoła, kiedy więc „Lud Katolicki“ staje w obronie religji można do niego zastosować znane przysłowie: „Ubrał się djabeł w ornat i na Mszę św. dzwoni“.

Na progu nowego roku szkolnego.

Któż z nas nie pamięta tej chwili, kiedy będąc dzieckiem, szedł odświętnie ubrany z matką lub ojcem pierwszy raz do zapisu szkolnego? Ileż uciechy i silnych wrażeń doznawał wtedy?

A czyż rodzice nasi nie cieszyli się wspólnie z nami?

O! także i rodzice cieszyli się naszymi początkami i całą naszą nauką. Owiani wielkiemi nadziejami, byli pewni, że przy pomocy Bożej będziemy w naukach postępowali, a oni połączonym z tym ciężarom podołać będą w stanie.

I obecnie zbliża się początek roku szkolnego. — Rozpatrzmy się więc bliżej i zastanówmy się, czy nie zauważymy teraz jakich zmian, co do tego?

Początek roku szkolnego obecnie, — to początek smutku i udręki tak dla dzieci i rodziców, jako też i nauczycielstwa. — Dzieci smucą się, bo wiedzą, że w ciągu roku nie będą miały potrzebnych przyborów i podręczników szkolnych, a tam gdzie przeprowadzono połączenie kilku wsi w szkoły więcejklasowe, (czego jest najwięcej w powiecie bocheńskim), smucą się odległością szkoły, złą drogą, szczególnie w czasach zimowych i roztopów wiosennych, oraz brakiem odpowiedniego na taką drogę ubrania.

Rodzice znowu martwią się tem wszystkiem, co ich dzieciom dolega, a czego oni mimo chęci dać im nie mogą, szczególnie wtedy, gdy ich mają kilkoro.

Nie mogą dać im wymaganych przez szkołę książek.

Najwyższe nasze władze szkolne bowiem nie mogą się zdobyć na ustalenie podręczników szkolnych, jak jest w innych państwach. U nas, kto chce i jak chce pisze książki szkolne, władze, mam wrażenie, że bez namysłu je zatwierdzają i nauczycielstwu pozostawiają wolną rękę w ich doborze. — Skutki są takie, że co szkoła, to ma inne książki, **a nawet jedna i ta sama szkoła zmienia je niejednokrotnie co roku.**

Ponadto, zamiast, by w naszych szkołach powszechnych jedna książka szkolna obejmowała cały materjał z danej klasy z języka ojczystego, historji, geografji, przyrody, a w wyższych klasach gospodarstwa, fizyki, chemji, higjeny i t. d., to obecnie mamy do każdego przedmiotu osobny podręcznik (książkę). — Czy więc w takich warunkach biedniejsi rodzice są w możności kupić je wszystkim swym dzieciom, których po największej części mają kilkoro?

Nie mogą nastarczyć funduszu na wymagane teraz przybory szkolne.

Do przyborów tych, oprócz piór, ołówków, gum, atramentu, należą różne materjały do robót ręcznych (z których są bardzo małe, albo żadne korzyści), dalej rozmaite przybory do geometrji, geografji i t. d.

Nie mogą nastarczyć dawać dzieciom na różne, a nigdy za nas starszych niebywałe, składki, jak na Towarzystwo Przeciwgruźlicze, Czerwony Krzyż, Towarzystwo awjatyckie i t. d.

Nie mogą nastarczyć ubrań i obuwia, szczególnie wtedy, jeżeli dziecko musi chodzić do szkoły nowozwiązkowej.

Ale i dla nauczycielstwa dzisiejsza szkoła blichtru utrudnia ich zadania.

Materjał przeładowany, dzieci choćby dla powtórzenia domowego, podręczników nie mają, a cała nauka ogranicza się do wykładu, czyli mówienia uczącego, co dzieci prędko męczy, a czego mimo wszelkich wysiłków nauczycielstwa rezultat jest taki, że dzieci po skończeniu szkoły nie umieją niejednokrotnie nawet czytać.

Czas by był nareszcie, by **doświadczenia robione dziś na całej szkole powszechnej przenieść na kilka szkół do tego wybranych, a naukę pozostałych prowadzić sposobami dobrze już wypróbowanymi**, co przyniesie lepsze korzyści, tak dla dziatwy, jak i dla całej Ojczyzny.

W czyim interesie?

Pragnąc urządzić w dniu 18 VIII. b. r. wiece sprawozdawcze w Zaborowiu i Woli Przemykowskiej zgłosiłem owe do starostwa w Brzesku listem nadanym na pocztę w Tarnowie 14 VIII. b. r. W dniu oznaczonym przybyłem do Zaborowia celem odbycia wiecu.

Po zagajeniu i wyborze prezydjum komendant posterunku miejscowego powołując się na zakaz starostwa odbycia wiecu wezwał do rozwiązania tegoż, co przewodniczący uczynił, wobe czego odbyło się w godzinę później poufne zebranie za zaproszeniami.

Po powrocie do domu otrzymałem uchwalę starostwa z daty 17 VIII. 1929 L. 22/29, w której powołując się na par. 13 ustawy z 15/11 — 1867 (Dz. u. p. Nr. 135) zakazuje starostwo wyż wspomnianych zgromadzeń, albowiem zawiadomienie o ich urządzeniu wniesione zostało wbrew wymogom par. 2 powołanej ustawy 16 bm., a więc z pominięciem 3 dniowego terminu ustawowego, **co uniemożliwia wydania stosownych zarządzeń dla zabezpieczenia spokoju publicznego“.**

Widocznie z powodu święta Wniebowstąpienia poczta doręczyła list dopiero w piątek rano, a ponieważ wiec w Zaborowiu miał się odbyć w niedzielę w południe, brakło do przepisanego ustawą 3 dniowego terminu **pół dnia**, co uniemożliwiło p. staroście wydanie stosownych zarządzeń dla zabezpieczenia spokoju publicznego. Wobec tego, że owe stosowne zarządzenia nie mogły być wydane przez piątek, sobotę należałoby wnosić, że wiece urządzane przez posłów piastowych są niebezpieczne dla spokoju publicznego.

Nic podobnego.

W ostatnich tygodniach urządziłem wiece sprawozdawcze w Wielkiej Wsi, Grabnie, Jaworsku, Biesiadkach, Uszwi, wszędzie odbyły się one **w największym porządku**, podobnie jak wiece urządzane przez innych posłów, czy działaczy piastowych.

Posterunkowi, względnie komendanci posterunków, wysyłani na owe wiece z pewnością składają sprawozdania o przebiegu tych wieców w zupełnym spokoju — wobec czego stosowne zarządzenie polega na tem, że się telefonicznie zawiadamia posterunek o odbyć się mającym wiecu.

(W Zaborowiu jest na miejscu posterunek, telefon i poczta).

Ponieważ ustawa nakazuje zgłoszenie wiecu do starostwa na 3 dni naprzód, gdy brakuje do 3 dni jedna godzina ma starostwo formalne prawo zakazać odbycia wiecu, — nie należy jednak powoływać się na to, że właśnie owa godzina czy pół dnia uniemożliwiły wydanie stosownych zarządzeń dla zabezpieczenia spokoju publicznego, — zwłaszcza skoro starostwu dokonale wiadomo, że spokojowi publicznemu nie grozi niebezpieczeństwo, a wydanie stosownych zarządzeń polega na wysłaniu policjanta na odnośne zebranie. Gdyby starostwo wiedziało, jak taki zakaz odbycia poselskiego wiecu sprawozdawczego z formalnych przyczyn, działa na umysły ludności, do jakich prowadzi konfliktów, gdy podczas wiecu jest ogłoszony — z pewnością w interesie władzy stosowałoby zakaz taki tylko w wyjątkowych, ważnych wypadkach. Dobrzeby było, żeby kiedy setki chłopów zebrało się, by wysłuchać sprawozdania posła, sam pan starosta przyjechał i ogłosił zakaz odbycia wiecu dlatego, że brakło mu 12 godzin do 3 dni, co uniemożliwiło mu wydanie stosownych zarządzeń dla zabezpieczenia spokoju publicznego, przekonałby się sam w czyim interesie leży taki zakaz. Że nie w interesie władzy, to pewna.

Jan Brodacki.

Bilans handlowy za lipiec.

Bilans handlowy za lipiec wynosi 10 miljonów 400 tysięcy złotych nadwyżki.

Jest to pierwszy od 28 miesięcy wypadek przewyżki wywozu nad przywozem.

W dziedzinie przywozu zaznaczył się spadek przywozu produktów żywnościowych. W dziedzinie wywozu zwiększył się wywóz artykułów spożywczych, z czego, samego **żyta wywieziono za 6 miljonów 700 tysięcy złotych.**

Prasa witając z zadowoleniem fakt aktywizacji bilansu handlowego w lipcu, nie kryje jednak obaw i zastrzeżeń co do trwałości tego zjawiska, wywołanego tym razem likwidacją rezerw zbożowych.

——oOo——

Na 25 tys. uprawnionych — głosowało tylko 29.

W końcu ubiegłego miesiąca odbyły się wybory do Izby rzemieślniczej województwa krakowskiego.

Do Izby rzemieślniczej wybierano 30 radców i tyluż zastępców. Wybory te przygotowała sanacja, ona zgłosiła listę swoją. Druga zgłoszona lista została przez komisję wyborczą unieważniona.

Jak te wybory wypadły, warto się z nimi zapoznać.

Na terenie woj. krakowskiego ma głos wyborczy do Izby rzemieślniczej 25.000 rzemieślników. Komisja podzieliła województwo na 5 obwodów: krakowski, tarnowski, jasielski, nowosądecki i wadowicki. Wynik głosowania jest następujący:

1) obwód krakowki, 7.500 rzemieślników — oddało głos 11 rzemieślników,

2) obwód tarnowski, 4.700 rzemieślników — oddało głos 13 rzemieślników,

3) obwód jasielski, 4.500 rzemieślników — oddał głos 1 rzemieślnik,

4) obwód nowosądecki, 4.000 rzemieślników — oddało głos 0 rzemieślników,

5) obwód wadowicki, 4.200 rzemieślników — oddało głos 4 rzemieślników.

Razem na 25.000 rzemieślników oddało swe głosy 29! Na 1000 rzemieślników głosował: **jeden!**

„Rzetelność“ kupca warszawskiego.

Przyjechał do Warszawy pewien Anglik. Nie umiał ani słowa po polsku. Chciał kupić sobie kostjum kąpielowy. Wszedł do jednego z większych magazynów warszawskich, na migi pokazał, że chce kostjum, dla siebie. — Zrozumiano go, pokazano kostjumy; wybrał, chciał przymierzyć, pokazano mu, że to zbyteczne, zrobiono paczkę, wyprowadzono na ulicę. — Anglik przychodzi do domu, mierzy kostjum i widzi, że to trykot wybitnie damski. Wraca więc ze swym sprawunkiem do sklepu, tym razem przezornie w towarzystwie znajomego, mówiącego po polsku.

I cóż się okazuje?

W sklepie przyznają się najbezczelniej, że świadomie sprzedali Anglikowi damski kostjum z tej prostej przyczyny, że... męskich wcale w sklepie nie mają. Oświadczają w dodatku, że kostjumu nie zamienią, pieniędzy nie zwrócą, bo, co kupione, to kupione!

Anglik wyszedł ze sklepu, klnąc na czem świat stoi, zapewne, sprawunków już w Warszawie więcej nie robił...

Czy to pięknie tak korzystać z bezbronności cudzoziemca i tak bujać, w dosłownem znaczeniu tego wyrazu — gościa?

Pogrzeb ś. p. majora Idzikowskiego.

Dnia 19 b. m. w Warszawie odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego bohatera Atlantyku, **śp. majora Idzikowskiego.** Zwłoki, stojące w kościele garnizonowym były nawiedzane od samego rana przez tysiące publiczności. Po ukończeniu modłów wyniesiono trumnę do karawanu samolotu. Za karawanem szła rodzina zmarłego i najbliżsi towarzysze broni. Na cmentarzu wygłosił przemówienie pułk. Rayski, żegnając towarzysza broni. Wreszcie po oddaniu salwy przez oddziały, reprezentujące pułki lotnicze, opuszczono trumnę do grobu.

Pieron Kantek.

Ten oberdziad „powsitorba“ z „Ludu Katolickiego“, organu faryzeusy, judasów i dziadów kościelnych kwali sam siebie jak od wsi do wsi wandruje, o Witosie w kazdem lumerze drzystoli, jako mu to jest i jego owcarni do zbawienio dusnego koniecnie potrzebne, a zaś mnie się dziwuje, zem dawno w „Piaście“ nic nie gawędził, nie pieronował. Co insego ja gospodarz na kielku morgach pola, a co insego, taki oberdziad piersej klasy, jak „powsitorba“, co on ma do roboty? Lezy teraz we zniwa bądźkiedy wkrzakach w cieniu, owady z garderoby dziadoskiej wybiro i na trawę pusco, z dziadówką się kytli, mówi do niej — mojaśty królowo, jako to w pieśni dziadowskiej jest, ze jedna królowa w dziadzie się kochała. Kiedyśtu, zmordowałem się i spocił okrutnie przy kosie, przy tańcowaniu ze snopkami po ścierni, bo się na desc miało. Przez połednie posedem się do pobliskiego lasu pańskiego ochłodzić, przytem może jakiego grzyba znaleźć, albo sucyckę z korzeniami wykręcić na opał, bo przy pańskim lesie mieskać, a węgle kupować, to by jus był grzych śmiertelny. Idę se przez las i patrzę a tu w krzakach na mechu pół na pół siedzi i lezy z podwiązaną gębą „Powsitorba“, a przy nim packa „Ludu Katolickiego“. Kawałek od niego dziadówka z Bulowic, co to dziecko udusiła, ale sąd ją za to nie karał, bo uznał ją za głupkowatą — lezy, a „Powsitorba się do niej śmieje i parasolem pod ciasnochę zygo.

Podsedem cichutko jesce blizej i krzyknął:

— Ty psiąkrew holero dziadu, tu bedzies dziadówkę parasolem gwołcił.

„Powsitorba“ z dziadówką zerwali się, zmykali w las ino krzaki sumiały. Śmiołem się tez śmioł jesce bardzi, jak wy teraz cytelnicy „Piasta“, zem tak „Powsitorbę“ z dziadówką, przez krzaki tarnie przegnał po lesie.

Ze ten „Powsitorba“ tak w kazdem lumerze „Ludu Katolickiego“ drzystoli o Witosie i błogosławi sanację świętą, to się mu nie dziwuję, bo mu to jest koniecnie do zbawienio dusnego potrzebne, a owcarnia „Ludu Katolickiego“ ma z tego obrok duchowny, jak osioł w próżnym żłobie. Skoda zem tego oberdziada „Powsitorby“ nie chycił, nie zawdział na štachecinę z płotu i nie wstawił do kapusty pod lasem, żeby sarny, co mi szkodę robią, strasył.

Takich „Powsitorbów“ jak ten z „Ludu Katolickiego“, to jest w nasej Polsce ze sto tysięcy, co są zdrowi, zdolni do roboty, a włócą się, żebrzą i są przez to plagą dla chłopów. Nie daj takiemu „Powsitorbie“ bracie chłopie jałmuzny, nie podziel się z nim ostatnią garścią ziarna, to ci piec na pole wystawi... cyli chałpe spoli i co mu zrobis, sukoj go we świecie.

Jedno dobre zrobiła sanacyjo święta, że socjalistycnem kasom chorem dała na uzdrowienie cudownego ekspeleru od japtykarza Prystora, ale jesce toby było lepse, zrobić asenterunek na tych dziadów powsitorbów, uformować z nich regiment legjonistów, coby się przydali, jakby znowu jako majowo wojna wybuchła we Warsiawie, bo kolejorze, socjaliści juz walcyć nie będą kcieli, jakby przysło co do cego.

Ty oberdziadu „Powsitorbo“ zmów trzy ojcenas, trzy zdrowaś, jedno wierze i trzy razy kwała ojcu, zebym więcej z tobą nimiał nic w „Piaście“ do gadania, a wyjdzie ci to na wiekszą cześć i kwalę, a i mnie Pieronowi Kantkowi wstyd jest z takim oberdziadem gadać, jak prawdziwemu pieronowi, kiedy w g.... trzaśnie.

Pono mają być wybory nowe jak Sejm nie ukwali nowej konstytucyje, któraby chłopami, biednym narodem, jak święto sanacyjo będzie chciała, orała i poganiała. Zeby Panjezus miłosierny Mogilański, natchnął świętą sanacyją do tych wyborów, a były jak najprędzej, to by my się chłopi odbebesyli.... sanacją świętą dali do kalendorza stoletniego na wiecną pamiątkę.

J. z B.

PASZPORTY ZAGRANICĘ WYDAWAĆ BĘDĄ WOJEWODOWIE. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów, upoważniając ich do wystawiania paszportów z terminem ważności 3 miesięcy dla krajów europejskich i z terminem 6 miesięcy dla krajów zamorskich. Paszporty wielokrotne z dłuższym terminem, ważności na sześć miesięcy, mogą być wydawane przez wojewodów w drodze wyjątków na wypadek długotrwałej podróży w sprawach handlowych.

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta“.

Poświęć miesięcznie jeden złoty a będziesz miał co tydzień w domu prawdziwego doradcę i przyjaciela.

Z ruchu organizacyjnego.

Zjazd powiatowy P. S. L. „Piast“ w Myślenicach.

Dnia 27-go lipca b. r. odbył sie w Myślenicach Zjazd powiatowy delegatów P. S. L. „Piast“ z powiatu myślenickiego, przy udziale przeszło 200 ludzi.

Zjazd zagaił dotychczasowy prezes Zarządu poseł Werszler. Przewodniczył p. Walenty Wilkołek z Jawornika. — Rzeczowy referat, przedstawiający całokształt spraw politycznych i gospodarczych, jak również sprawę porozumienia stronnictw ludowych, wygłosił pos. Werszler. Referat ten przyjęto burzą oklasków. — W dyskusji nad referatem przemawiali p. Spytkowski, p. Burkat, p. Wilkołek i inni. Szereg mówców krytykowało bardzo silnie działalność partji Be-Be.

Po skończeniu dyskusji, przystąpiono do wyborn nowego Zarzadn powiatowego. Po ukonstytuowaniu się Zarządu, uchwalono następujące rezolucje:

Zjazd Pow. P. S. L. „Piast“ w Myślenicach wyraża uznanie Stronnictwu Piasta za dotychczasową pracę dla dobra ludu i wsi, zwłaszcza w sprawie odrzucenia szkodliwych dla wsi projektów podatkowych oraz Zjazd zatwierdza całkowicie dotychczasową politykę Stronnictwa.

Zjazd P. S. L. „Piast“ domaga się należytego traktowania interesów drobnego rolnictwa przez Rzad, a nie robienia na nim rozmaitych eksperymentów, jak obniżanie cen produktów wiejskich, zaprowadzanie przymusowych ubezpieczeń, gdyż to odbija się bardzo ujemnie na interesach wsi.

Zebrani domagają się przeprowadzenia akcji porozumienia się stronnictw ludowych, a to w celu skutecznej obrony interesów wsi.

Żądamy kategorycznego zaprzestania nakładania nowych, a podwyższania starych podatków przez samorządy powiatowe, jak podatek drogowy, lokatorski, gdyż takie ciężary muszą wprowadzić na wieś ruinę gospodarczą i zrozumiałe wśród ludności rozgoryczenie.

Okrzykiem na cześć prezesa Wincentego Witosa i posła Werszlera: „Niech żyją“ — Zjazd zakończono.

Czarnota Franciszek, sekretarz Zjazdu.

———oOo———

Z Tarnowskiego.

WOLA RZĘDZIŃSKA.

W dniu 15-go sierpnia odbyło się w domu p. Fr. Kukli zgromadzenie polityczne z udziałem przeszło 300 osób miejscowych i z okolicznych wsi, na którem p. prezes Witos składał sprawozdanie poselskie. Przewodniczył p. Gawin z Rzędzina, zastępował p. Kukla, sekretarzował p. Łado z Pogórskiej Woli.

Prezes Witos w przeszło dwugodzinnym referacie przedstawił sytuację polityczną i gospodarczą Państwa, wyjaśniając kolejno zmianę Konstytucji, gospodarkę budżetową i samorządową, sprawę opłat asekuracyjnych i połączenia się stronnictw ludowych, oraz udzielając wszelkich wyjaśnień.

Rzeczowej mowy p. Prezesa, owianej troską o byt Państwa, zgromadzeni wysłuchali z zapartym oddechem.

Wkońcu uchwalono następujące rezolucje:

Zgromadzeni protestują przeciw zamachom na Konstytucję według projektu B. B., który dąży do odebrania należnych praw ludowych.

Wzywają wszystkie stronnictwa ludowe do połączenia się, celem obrony zagrożonych interesów ludowych.

Domagają się obniżenia składek asekuracyjnych najwyżej 2 i pół procent od 1000 zł., oraz protestują przeciw szacowaniu budowli bez wiedzy właścicieli.

Wyrażają pełne votum zaufania p. prezesowi Witosowi i Stronnictwu „Piasta“.

Po trzykrotnym okrzyku na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i p. prez. Witosa, odjechał p. Prezes, żegnany serdecznie przez wszystkich. **Sekretarz.**

———oOo———

Z Rzeszowskiego.

LUBENIA, pow. RZESZÓW.

Dnia 11-go sierpnia b. r. odbył się w Lubeni na obejściu p. Józefa Pietrzyka wiec, na którym przewodniczył p. Józef Kubicki, zastępcą był p. Wojciech Wilk.

Sprawy polityczne i gospodarcze bardzo rzeczowo omówił poseł Jan Madejczyk. Dwugodzinna jego mowa, w której p. Poseł odzwierciedlił szereg najważniejszych spraw, wywarła na obecnych wielkie wrażenie. — Drugi z mowców p. Józef Kubicki poruszył sprawy różnych ubezpieczeń przymusowych, przeciwko którym musi bronić się wieś, a obrona tylko wówczas będzie skuteczną, gdy wieś będzie silnie zorganizowaną pod sztandarem „Piasta“. — P. Józef Pietrzyk przemawiał na temat bolączek powiatu.

Uchwalono jednomyślnie szereg odpowiednich rezolucyj; podziękowanie p. prezesowi Witosowi i posłowi Madejczykowi za pracę w interesie ludu.

Ludność garnie się do „Piasta“ i wyraża życzenie, by częściej odbywały się w naszym powiecie podobne wiece. **Obecny.**

———oOo———

Z Kolbuszowskiego.

RANIŻÓW (powiat Kolbuszowa).

Dnia 15 sierpnia br. odbył się w Ranižowie liczny wiec, na którym z Klubu Piasta poseł Madejczyk zreferował dokładnie sprawy gospodarcze i polityczne naszego Państwa. Zebrani przyjęli z wdzięcznością wywody p. posła i dziękowali serdecznie Piastowcom za ich wytrwałą obronę interesów ludowych — prosili o częstsze przybywanie do powiatu kolbuszowskiego, który dzięki rozbiciu głosów pozbawiony jest posła.

Za obrońców ludu nie można uważać ani jedynkarzy, ani stapińszczyków Krempy i Madeja, bo idą w Sejmie z „jedynką“, myśląc o nałożeniu na chłopów nowych ciężarów i odebranie nabytych praw. Po wiecu skarżyli się ludzie na te wielkie ciężary, jakie muszą płacić na rzecz powiatu, które to ciężary nakłada na powiat p. starosta przy pomocy takich chłopów, jak Kosiorowski z Mechowca z Draus z Przedborza. Za pieniądze, ściągnięte z biednej ludności, kupuje się auta, tworzy się nowe urzędy, a zapomina się o tem, że powiat Kolbuszowski ma najgorsze drogi, zniszczone mostki, których nikt nie naprawia i t. d. — Wiec w Ranižowie dał niezbite dowody, że w powiecie piastowcy są w ogromnej większości.

Dwóch tylko ludzi, zebranych na wiecu martwiło się sukcesami piastowców, t. j. wójt z Ranižowa Dul, znany pański naganiacz i świeżo upieczony dygnitarz od rolnictwa p. Ingram z Dzikowca. Jeżeli praca rolnicza p. Ingrama tak dalej pójdzie, jeżeli za pieniądze powiatu robić się będzie politykę jedynki, to jest ta pewność, że już wkrótce razem z jedynką kark skręci. Posłowie Piasta najmilej i najserdeczniej będą u nas przyjmowani i jest ogólnem życzeniem, aby częściej do nas zaglądali i dopomagali do wytępienia różnego śmiecia, które w powiecie się zakorzeniło.

Należy nadmienić, że na wiecu tym przewodniczył p. Ożóg ze Sokołowa, zastępcą był p. Jakób Kosek, a sekretarzował p. Cisek.

Uchwalono rezolucje, przeciw projektowi B. B. o zmianie Konstytucji;

za połączeniem stronnictw ludowych, a tym stronnictwom, które przeszkadzać będą zjednoczeniu chłopów, wyrażają ubolewanie;

o samorząd powiatowy, o zniżenie opłat asekuracyjnych od ognia, ewentualne zniesienie przymusu i wiele innych.

Wkońcu jednomyślnie, wśród okrzyków: „Niech żyje“ na cześć prezesa p. Witosa i posła Madejczyka, zebrani uchwalili votum zaufania wymienionym.

Uczestnicy wiecu.

———oOo———

Z Jasielskiego.

BRZYSKI, pow. JASŁO.

Dnia 18 sierpnia b. r. odbyło się w Brzyskach liczne zgromadzenie pod gołem niebem, na którem poseł Madejczyk złożył sprawozdanie z prac Sejmu.

Przewodniczył p. Józef Porębski, zastępował go p. Sebastjan Koza, sekretarzował p. Józef Gajda.

Wywody posła Madejczyka znalazły jednomyślne uznanie, a „14-ka“ Stapińskiego, która tu przy ostatnich wyborach miała poparcie, straciła je. Ludzie ci żałują, inni zaś nawet nie chcą się przyznać do tego, że byli Stapińczykami, czy Madejowcami. — Wkońcu uchwalono rezolucje, podobne jak w Ranižowie. **Sekretarz.**

———oOo———

Z Samborskiego.

SAMBOR.

Staraniem Pow. Zarządu P. S. L. „Piast“ został zwołany na dzień 4-go sierpnia b. r. wiec publiczny w Brześcianach. Do licznie zebranych obywateli przemawiał b. poseł Pasicki i w przeszło dwugodzinnem przemówieniu scharakteryzował dokładnie obecne położenie Państwa.

W wyłonionej dyskusji interpelanci w sposób gwałtowny wskazywali na straszną dolę wsi i bardzo ciężkie położenie gospodarcze chłopa, pytając o drogę ratunku, którą p. Pasicki wskazał jedynie w silnej, obejmującej wszystkich chłopów organizacji.

W końcowej rezolucje, zebrani uchwalają:

1) Pełne votum zaufania Polskiemu Stronnictwu „Piast“ i prezesowi Witosowi.

2) Protestują przeciwko zmianie Konstytucji, projektowanej przez blok sanacyjny.

3) Żądają zmiany ordynacji wyborczej w ten sposób, aby nie głosowano na kartki, lecz na osoby.

4) Wzywają przywódców ludowych, aby jak najprędzej złączyli rozbite stronnictwa chłopskie w jedną organizację, obejmującą wszystkich chłopów.

5) Wyrażają podziękowanie wszystkim ludziom ideowym, którzy mimo grożącej im presji, nie ustają w pracy, tu na terenie Samborskim marszałkowi Ratajowi i p. Pasickiemu.

MAKSYMOWICE.

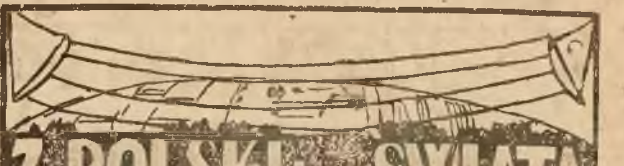
Na dzień 11-go sierpnia b. r. Powiatowy Zarząd zapowiedział dwa wiece polityczne, mianowicie w Łanowicach i Maksymowicach, na których referować miał b. poseł p. Antoni Pasicki.

Po przybyciu do Łanowiec pokazało się, że ludność tamtejsza jest skomunizowana, do wiecu nie doszło, gdyż poważniejsi gospodarze, nastraszeni przez wójta Marcina Holaka na wiec nie przyszli, natomiast garstka skomunizowanej młodzieży, wyraźnie wskazywała, że wszelkie zebranie udaremni.

Wobec tego udano się do Maksymowicz, gdzie wiec zwołał p. Piotr Lichwa. Po zagajeniu przez tegoż p. Piotra Lichwę, wybrano przewodniczącego w osobie p. Jana Lichwy, zaś na sekretarza powołano p. Jana Ratusza z Wojutycz.

W świetnym przeszło dwugodzinnym referacie pan Pasicki przedstawił zebranym bardzo ciężkie położenie Państwa, do którego doprowadziła Państwo „sanacja“.

Po przeprowadzonej dyskusji, uchwalono zgodnie zgłoszone rezolucje.



Rekord.

Dziennik Korfantego „Polonja“, wychodzący w Katowicach został skonfiskowany za artykuł p. t.: „Z za kulis sanacyjnego teatru“ i „Igraszki z prawem na Górnym Śląsku“. Jest to już 68 konfiskata tego pisma.

*

Wojna domowa w Austrji.

Nienawiść pomiędzy socjalistami a nacjonalistami doszła w Austrji do takich rozmiarów, że nastąpiło gwałtowne wyładowanie. Oto 19 sierpnia doszło w St. Larensen do formalnej wojny domowej, gdzie obie strony, zorganizowane wojskowo w Schutzbund (socjaliści) i Heimwehr (nacjonaliści) strzelały do siebie z karabinów maszynowych. Na pobojowisku zostało 3 zabitych i około 200 rannych, w tem sporo ciężko rannych.

Tak krwawi się Austrja w bratobójczych walkach.

*

Konferencja w Hadze.

Obrady konferencji w Hadze jeszcze trwają. Pisaliśmy o tych obradach w jednym z poprzednich numerów „Piasta“. Niewiadomo, czy konferencja ta zostanie zakończoną, czy też dalszy jej ciąg zostanie przeniesiony do Genewy na posiedzenie Ligi Narodów, które odbędzie się we wrześniu.

Omało co, a konferencja zostałaby rozbita przez Anglików, którzy nie chcieli ani na krok odstąpić od swych żądań. Powoli jednak zaciera się nieporozumienie między Anglją a mocarstwami z Francją na czele. Cztery mocarstwa: Francja, Belgja, Włochy i Japonja, po odbytej konferencji postanowiły, w części przynajmniej, uwzględnić żądania Anglików i to kosztem państw małych, a więc Rumunji, Jugosławji, Czechosłowacji i Polski. Interesy Polski są przez tę decyzję poważnie zagrożone. Państwa małe nie chcą też swojej straty, więc zbiorą się podobno na jesieni w Pradze (Czechosłowacja), aby się wspólnie porozumieć. Polska, jak wiemy od obrad politycznych jest usunięta. Francja musi osiągnąć porozumienie z upartemi Anglikami, którzy nie chcą ani grosza odstąpić z przyznanych im odszkodowań wojennych i z Niemcami też chce się rozstać w zgodzie, a na tem cierpią interesy Polski. Ewakuacja Nadrenji prędzej czy później nastąpi i to napewno, Anglja chciałaby już nawet 15-go września! O zabezpieczeniu granic Polski nikt nie myśli, a Niemcy po opuszczeniu Nadrenji przez wojska okupacyjne, napewno poczną wysuwać pretensje do Pomorza i do Górnego Śląska.

*

„Młoda Szwajcarja“.

W poniedziałek wylecieli trzej lotnicy szwajcarscy z Lizbony do Ameryki, na aparacie „Młoda Szwajcarja“. — Lotnicy ci do Ameryki nie dotarli. Jest obawa, że zginęli. Nawet wyłączając katastrofę, trudny będzie ich ratunek, gdyż nie posiadają radjostacji.

*

Straszny wybuch na forcie.

Na forcie Domnesti koło Bukaresztu nastąpił wybuch dnia 21 sierpnia około południa. Wybuch prochu został spowodowany, jak piszą, wielkiemi upałami, jakie w ostatnich dniach panowały w całym kraju.

*

Walki żydów z Arabami.

Od dłuższego czasu w Palestynie między żydami a Arabami istnieją naprężone stosunki. W piątek ubiegły przyszło w Jerozolimie do poważnych starć, w ciągu których zabite zostały 3 osoby, a 50 ranionych. Setki uzbrojonych chłopów arabskich przybyły do Jerozolimy. Wygłoszono mowy agitacyjne, poczem tłum ruszył na dzielnice żydowskie. Jest wiele rannych. Władze angielskie zamknęły wszystkie dojścia do miasta. Na ulicach patrolują policjanci uzbrojeni w karabiny. Na najbardziej zagrożonych punktach ustawiono automobile pancerne. W Jaffie usiłowali Arabi również demonstrować. Policja zdołała jednak rozpędzić tłum. W innych miastach Palestyny panuje wielkie wzburzenie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że ogłoszony został w Jerozolimie stan oblężenia z powodu krwawych starć między Arabami a żydami. Starcia nie ustają.

*

„Zwycięstwo“.

Niepowodzenia — udręki
I rzadkiej radości złoto —
Starajmy się przyjąć tak samo
Pogodnie — wesoło — z ochotą.

Wszak nić — co się ludziom przydarza —
Na wielkim świecie Bożym —
Nie dzieje się samo od siebie —
My sami życie tworzym.

Więc pocóż się rzucać ze skały —
Jeżeli się czasem nie szczęści?
Kto silny — bierz życie za bary —
W swe twarde pochwyć je pięści.

Niechaj nie dręczy nas smutek,
Niepowodzenia nie bolą —
Z tych trudów rozbłyśnie nam wielkie
Zwycięstwo nad własną dolą.

Z chmur się codziennych wychyla
Słonecznej radości złoto —
Przyjmujmy i słońce — i chmury —
Pogodnie — wesoło — z ochotą.

Ludwik D.

Krzywdy i nadużycia.

Jak pracuje w Polsce Pan Biurokracy?

Jeszcze w dniu 10-go lutego i 17-go kwietnia b. r. podpisany odnosił się do Województwa z prośbą o wykonanie bezpośrednie czy pośrednie regulaminu służbowego przeciw Apolonji Stromeckiej z Polanki W. za niestawienie się do obowiązku służbowego z dniem 1-go stycznia 1929 r., wedle zawartej ugody służbowej na dniu 25 listopada 1928 roku.

Na prośbę powyższą podpisany otrzymał rekskr. Województwa z dnia 27 kwietnia b. r. do L. 1396 że: sprawa ta odstąpioną została Komisji rozjemczej dla spraw rolnych przy Inspektoracie pracy w Białej.

W myśl otrzymanego reskryptu, podpisany w dniu 27 maja br. odniósł się pisemnie do owej Komisji o przyspieszenie załatwienia powyższej sprawy.

Gdy jednak pomimo powyższego pisma skutku żadnego widać nie było, przeto na dniu 2 lipca b. r. podpisany udał się sam osobiście furmanką z Osieka do Białej, celem odszukania owego Inspektoratu pracy, z prośbą o przyspieszenie od pół roku niezałatwionej sprawy i pomimo danego przyrzeczenia wydania terminu znów upłynęło 4 tygodnie czasu, zanim otrzymałem wezwanie, aby się stawić w magistracie w Oświęcimiu dnia 31 lipca b. r. o godzinie 13-tej do wezwanej rozprawy.

Zatem w myśl dołączonego wezwania w dniu 31-go lipca b. r., podczas najpilniejszego żniwa w polu, porzucam moje zajęcie rolne, biorę parobka i parą koni udaję się na miejsce wskazane, tracę dzień cały w magistracie oświęcimskim, lecz o dziwo, ani żaden inspektor, ani żaden sędzia rozjemczy się nie znalazł, aby sprawę załatwił.

Zatem wobec mojego strasznego zawodu w gospodarstwie przez brak służby i poniesionych strat nietylko ściśle gospodarczych, ale połączonych z dochodzeniem o prawa moje, t. j. 6 furmanek podczas strasznej zawieruchy śnieżnej do Starostwa oświecimskiego o dostawienie mi sługi, jedna furmanka z Osieka do Białej do Inspektoratu pracy, ostatnia furmanka z Osieka do Oświęcimia, prócz tego koszta pisania próśb o wykonanie reg. służbowego, pomimo tych wszystkich poniesionych trudów, nie mam żadnej po dziś dzień satysfakcji prawnej.

Więc śmiem zapytać, co się musi dziać na taki stan rzeczy w duszy poszkodowanego, pokrzywdzonego i przyciśniętego biednego rolnika?

Fr. Kramarczyk, b. poseł.

Rozmaitości.

Kury bez skrzydeł.

Znany hodowca kur, niejaki p. R. T. Ronwald, w Stanie Nebraska (Stany Zjednoczone) ogłosił niedawno w pismach amerykańskich, że udało mu się wychować całkiem nowy gatunek kur, otrzymanych zapomocą skrzętnych skrzyżowa różnych ras, jakie praktykuje już od kilku lat. Nowy rodzaj kur, koloru czarnego, z niewielkiemi tylko odmianami pod spodem i na karku, zaleca się tem, że jest zupełnie pozbawiny skrzydeł, zastąpionych przez krótkie, a mięsiste lotki. Pomimo to, kura z tego gatunku, znosi do 300 jaj w ciągu roku. Koguty, wylęgnięte z jaj, otrzymanych przez te pracowite skrzyżowania, są również be zskrzydeł, co ich jednak nie pozbawiło natarczywości do zaciętej walki. Otrzymane z tej mieszaniny kapłony zalecają się nadzwyczajną tłustością, a jako takie, pożądane są na rynkach wielkomiejskich.

Spór chińsko-sowiecki.

Jakkolwiek dotychczas nie nastąpiło jeszcze otwarte wypowiedzenie wojny między Chinami, a Rosją — to jednak walki nadgraniczne wciąż trwają. Narazie oba państwa koncentrują gorączkowo wojska po obu stronach granicy. Równocześnie z przygotowaniami wojennemi, pracuje dyplomacja celem pokojowej likwidacji zatargu.

W kotle afgańskim.

Po wypędzeniu Amanullaha, w Afganistanie ujął władzę królewską w swoje ręce Habibullah, syn woziwody. — Przeciwko niemu wystąpił jeszcze inny pretendent do tronu, nazwiskiem Nadir Chan, który niedawno pobił wojska obecnego króla afgańskiego. Jednem słowem typowy bałagan.

KRONIKA.

Wrzesień

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Słońca Zachód godz.	min.
1	N.	15 po św.	5	11	7	45
2	P.	Stefana	5	13	6	43
3	W.	Szymona	5	15	6	40
4	S.	Rozalii	5	16	6	38
5	C.	Wawrzyńca	5	18	6	36
6	P.	Zachar,asza	5	20	6	34
7	S.	Reginy	5	21	6	31
8	N.	16 po św.	5	23	6	29

PRZYSŁOWIA NA WRZESIEŃ.

Wrześniowa słota — kropla deszczu, korzec błota.

Gdy na święty Idzi ładnie,
Śnieg napewno późno spadnie.

Zła to gospodyni,
która lnu na Siewną z wody nie wyczyni.

WIELKIE BURZE Z PIORUNAMI. W ostatnich dniach wielkie burze połączone z piorunami i ulewą nawiedziły pewne okolice Wielkopolski i wojew. łódzkiego. I tak:

W POKRZYKOWIE wicher zburzył stodołę.

W GOGOLINIE piorun uderzył w zabudowania folwarczne, które spalił.

W ŁUNOWIE spłonęły od pioruna zabudowania gospodarskie tamt. wójta. Wiele pożarów wznieciły pioruny w **Kempnie** i okolicy.

Wsie **Smardzew** i **Parzęczew** w powiecie łęczyckim zostały nawiedzone klęską pożaru od pioruna.

We wsi **Zadzim** (w powiecie sieradzkim spłonęło szereg zagród i stary kościół.

Szkody spowodowane pożarami idą w setki tysięcy.

POŻARY NA KRESACH WSCHODNICH. We wsi **Towikance,** gminy Zabłudów ofiarą pożarów padło 26 zabudowań gospodarczych. Dzięki pomocy żołnierzy korpusu ochrony pogranicza, pożar zlokalizowano.

W miasteczku **Krywoszyn** wybuchł groźny pożar, który zniszczył 44 budynki, wiele inwentarza i tegoroczne zbiory.

Ogień powstał z niewiadomej przyczyny.

MIAŁ CI DOPIERO POWÓD DO SAMOBÓJSTWA! Sierżant Jan Pollak zjawił się na raucie w Tarnopolu w stanie podchmielonym. Usunięty z sali, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia w kurytarzu.

KOGUT ZADZIÓBAŁ DZIECKO. W okolicach Kowna (na Litwie) kogut napadł na dwuletniego synka artysty operowego Biry i tak strasznie podzióbał dziecko, iż w ciągu dwóch godzin zmarło.

STRASZNA ŚMIERĆ. Na tartaku w Mikołowie, 16-letni Jan Maciejczyk dostał się pod ostrze głównej piły i został przerżnięty na pół. Straszny ten wypadek rozegrał się w oczach kilkunastu robotników tak szybko, że towarzysze pracy nie mogli nieszczęśliwemu pośpieszyć z pomocą.

160 OWIEC PASTWĄ PŁOMIENI. We wsi Stoleńskie-Smolary na Wołyniu uderzył piorun w zabudowania Aleksandra Porwy. Pastwą płomieni padło 160 sztuk owiec, które spłonęły z budynkami. Porwa prowadził wzorowy chów owiec na dużą skalę.

URZĘDNIK WSPÓLNIKIEM PRZEMYTNIKÓW. Onegdaj wieczorem w pobliżu Grajewa zatrzymano pewnego osobnika, który nie mógł wyjawić powodu przebywania nad granicą. Po przesłuchaniu okazało się, że jest to były pracownik urzędu celnego w Wilnie, inż. Józef Wiszniewski, zamieszany w aferę przemytniczą.

Wiszniewskiego przewieziono do Wilna i osadzono w więzieniu na Łukiszkach. Jako rzeczoznawca towarów zagranicznych Wiszniewski urzędował na stacji towarowej, gdzie wkrótce wszedł w kontakt z firmami eksportowemi.

Stwierdzono, że wydał on w 82 wypadkach fałszywe zaświadczenia, narażając skarb państwa na wielkie straty.

ZABITY PRĄDEM ELEKTRYCZNYM. W szybie „Richthofen“ w kopalni Giesche w Janowie na Śląsku porażony został prądem elektrycznym, przez dotknięcie się drutu ślizgowego kolejki podziemnej górnik Matuszek i po kilku minutach zmarł. Nieszczęśliwy osierocił żonę i troje dzieci.

WIEJSKI UNIWERSYTET LUDOWY W SZYCACH (p. Modlnica k. Krakowa) rozpoczyna dnia 1 października b. r. zwykły pięciomiesięczny, zimowy kurs dla młodzieży męskiej ze wsi, powyżej 18 lat. Bliższych wyjaśnień udziela i przyjmuje zgłoszenia dyrekcja W. U. L. w Szycach.

WOJNA KUC MAŁYCH Z DUŻEMI O PASTWISKO GMINNE. Jest w Łomżyńskiem znana wieś Kuce Małe, ale jest i niem niej znana Kuce Duże. Mieszkańcy pierwszej są pochodzenia włościańskiego, a w Kucach Dużych mieszkała ongi szlachta zaściankowa. Między temi wioskami istniał zadawniony spór o pastwisko.

— „Nie damy paść, bo łąka jest nasza“ — wołali czupurni mieszkańcy wsi Kuce Małe.

— „Nie prawda, łąka jest wspólna“ — odpowiedziano im ze strony przeciwnej i nadal inwentarz obu wiosek pasł się spokojnie.

— „Co tu takie podskubane szlachcice chcą nam łąkę wypasać — a niedoczekanie ich“ — odgrażali się włościanie.

— „Chamom nie ustąpimy nigdy“ — odpowiadali mieszkańcy Kuców Dużych.

Kuce Małe postanowiły spór ten rozstrzygnąć ostatecznie. Włościanie udali się na łąkę kto tylko żył i zaczęli przepędzać konie z pastwiska.

Na odsiecz pasterzom wsi Kuce Duże przybyli jej mieszkańcy i rozpoczęła się bójka początkowo na kije i pięści. Padł trzał rewolwerowy i włościanie wsi Kuce Małe pobiegli po broń palną, a następnie ogniem karabinowym poczęli razić przeciwników. Kilka osób było rannych i jedna zabita. Zwycięstwo odniosła wieś Kuce Małe, ale kilkadziesiąt osób pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Winę przypisano tylko Janowi Moduszewskiemu, a pozostałych oskarżonych uwolniono.

Moduszewskiego za zabójstwo skazano onegdaj w obydwóch już instancjach na 4 lata ciężkiego więzienia.

UCIECZKA DEFRAUDANTA NA SAMOLOCIE. W wyniku bankructwa największego niemieckiego banku ubezpieczeniowego Frankfurter Allg. Versicherung A. G., ogłosił również niewypłacalność niemiecki Bank południowo-zach. w Frankfurcie n. Menem.

Bankructwo banku spowodował licznemi defraudacjami główny dyrektor, zaledwie 28-letni Zygfryd Sanebrey, który, wyszkoliwszy się zawczasu na pilota, w decydującym momencie udał, że wychodzi z banku do fryzjera i uciekł na własnym samolocie zagranicę.

Już czas odnowić prenumeratę na IV. kwartał.

ROZSZARPANI PRZEZ GRANAT. W niedzielę dnia 18 bm. w koszarach pułku manewrowego artylerji w Podgórzu pod Toruniem zdarzył się wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwóch żołnierzy i poranienie trzech innych.

Dnia tego około godz. 8 rano, gdy żołnierze zebrali się w jednej z izb do śniadania, kanonjer Kempski manipulował przy zapalniku od granatu. W pewnej chwili zapalnik eksplodował i K. wraz z trzema innymi żołnierzami odnieśli ciężkie rany, a czwarty legł trupem na miejscu.

„SZNUR WISIELCA PRZYNOSI SZCZĘŚCIE". Jeden z najbardziej rozpowszechnionych a niemądrych przesądów mówi, że sznur wisielca przynosi szczęście.

Potwierdza go ciekawy wypadek, podany przez prasę czeską.

W pobliżu miasteczka Trbau, w Czechosłowacji, znaleziono w lesie trupa nieznanego w okolicy człowieka, który się powiesił na przydrożnem drzewie. Na wieść o wypadku zbiegła się cała ludność miasteczka w nadziei otrzymania chociaż kawałka sznura. Tak silne było pragnienie u wszystkich posiadania tego skarbu, że przy podziale wybuchnęły poważne bójki. Prezydent miasteczka wpadł wówczas no doskonały pomysł: by zakończyć walkę urządził natychmiastową licytację i sznur został nabyty przez miejscowego bogacza za 9.000 koron.

Suma została natychmiast rozdzielona pomiędzy ubogich miasteczka, którzy mogli się istotnie przekonać, że sznurek wisielca przynosi szczęście.

Dział dla gospodyń.

Dobry sposób przyrządzania warzyw.

Słyszymy zewsząd, że mało jadamy jarzyn i owoców, które umiejętnie przyrządzone nietylko dobrze smakują, ale są zdrowe. Ludzie, którzy odżywiają się przeważnie potrawami mięsnemi, podlegają różnym chorobom. Wszystko zatem przemawia, by gospodynie uprawiały jak najwięcej warzyw.

Rozpowszechnienie spożycia i hodowli warzyw idzie w parze z umiejętnością przyrządzania tychże.

Jest zrozumiałem, że kto nie może przyrządzać danego warzywa jako smacznej potrawy, ten nie hoduje go. Z tego to powodu w kraju naszym nie hodujemy pewnej ilości bardzo pożytecznych i smacznych roślin warzywnych, inne zaś spożytkujemy zbyt jednostronnie, wskutek czego znajdują się one w zbyt małem rozpowszechnieniu.

Znam kilka przepisów przyrządzania warzyw, które tutaj poniżej podaję, mając nadzieję, że znajdą się inni, którzy podadzą swoje spostrzeżenia i dobre przepisy, aby umiejętność ta i hodowla niektórych warzyw więcej się rozpowszechniła.

Cebula. W krajach o klimacie cieplejszym odróżniamy dwie grupy cebuli. Jedne: podobne do naszych, o silnym zapachu i ostrym, piekącym smaku, które są używane przeważnie jako przyprawa do potraw. Druga grupa: o cebulach większych i wielkich. Cebule tej grupy są bardzo soczyste, słodkie, zupełnie pozbawione swej ostrości w smaku i o słabym zapachu. Są one spożywane przeważnie na surowo. Ponieważ cebuli jako przyprawy używa się prawie do każdej potrawy, jest więc olbrzymim artykułem handlu. U nas w odrodzonej Polsce za mało cebuli się hoduje, gdyż duże masy napływają z zagranicy. (podobno za 1 miljon złotych rocznie. Przyp. Red.).

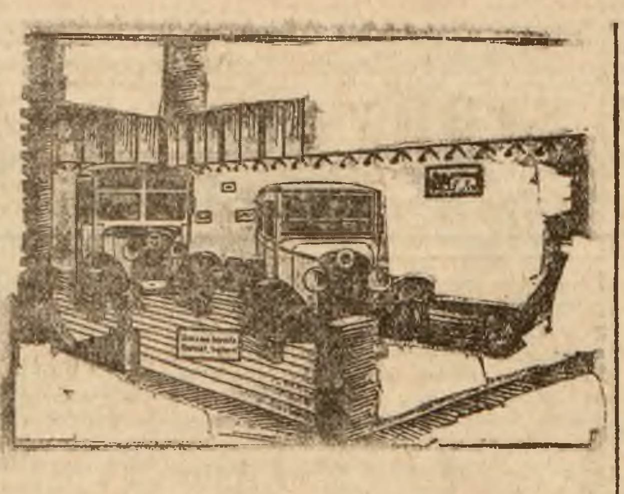
Jak nam już wiadomo, cebulę można jeść nietylko gotowaną, ale również surową. Spożywają jej najwięcej żydzi, którzy przywykli do cebuli surowej o smaku tak piekącej, jak też i do soczystej słodkiej.

Wiedzą oni, że spożywanie na surowo nietylko cebuli, ale i innych warzyw jest bardzo dodatniem dla zdrowia ludzkiego.

Przedewszystkiem przez gotowanie zmienia się skład chemiczny warzywa, następnie niszczą się: 1) fermenty, 2) witaminy i 3) swoiste danemu warzywu bakterje. Wspomniane czynniki odgrywają niezmiernie ważną rolę w odżywianiu.

Podam tu kilka sposobów przyrządzania cebuli do jedzenia na surowo. Aby złagodzić smak i zapach cebuli, — na dwie, do trzech godzin przed jedzeniem, należy rozkrajać cebulę na drobniutką kostkę, posolić trochę i parokrotnie wymieszać, aż puści sok, teraz wlać trochę oliwy nicejskiej i znowu wymieszać.

Przed wojną, kiedy czasy były nie tak ciężkie, jak obecnie podobną cebulę jedzono z dodatkiem kawioru, dzisiaj z powodu drożyzny tego artykułu, możemy sobie coś podobnego przyrządzić bez kawioru. W ciągu zimy można kupić bardzo tanio szproty. Otóż oczyścić szproty z ości i skóry, tak jak najdrobniej pokrajać z pomocą noża i widelca, wcisnąć cytryny, wlać sporo oliwy, wrzucić w to przygotowaną jak wyżej cebulę i dobrze wymieszać. Jeść z bułką. Może to zastąpić do pewnego stopnia kawior lub sardynki, a będzie tańsze.



Stoisko Stoczni gdańskiej w Pawilonie Przemysłu Samochodowego na P. W. K.

Znany nam jest również dodatek cebuli do śledzi; podam tutaj kilka mniej znanych sposobów. — 1) Wziąść możliwie najlepsze gatunki śledzi, uliki lub pocztowe. Opłókać, obrać ze skóry, pokrajać w dzwonka i układać do kamiennego garnuszka, czy słoika. Przesypuje się sporą ilością, w drobną kostkę krajanej, cebuli. Można również włożyć trochę marynowanych grzybków, czy rydzków. Wcisnąć trochę soku cytryny i wlać sporą ilość oliwy nicejskiej. Po upływie kilku dni jest gotowe jadło.

2) Śledzie zamarynowane; dobry gatunek śledzi, grube i tłuste, opłókać w wodzie, obrać i oczyścić i całe układać w słoiku, czy garnku kamiennnym, przekładając sporą ilością cebuli i kilku plasterkami cytryny, a także trochę korzeni w całości. Należy osobno wziąść dobrą śmietanę, rozcieńczyć wodą i octem, lub mlekiem przegotowanem i sokiem z cytryny, trochę cukru i zalać tem śledzie. Jedząc tak marynowane śledzie, czy to z kartoflami, czy z pieczywem dobrze jest na talerzu polać oliwą nicejską.

3) Rollmopsy ze śledzi. Przedewszystkiem powinien być odpowiedni gatunek śledzi, mięsiste, o grubem mięsie, tłuste, średniej wielkości. Przytem trzeba wybierać mleczaki. Najpierw trzeba je umiejętnie namoczyć: kładzie się śledzie do naczynia i zalewa zimną wodą tylko tyle, żeby zaledwie śledzie były przykryte i trzyma się tak do 24 godzin. Potem się wyjmuje, w tej samej wodzie lekko opłócze, poczem muszą trochę obsiąknąć z wody. Zasadą moczenia jest, żeby nie za dużo wody lać i nie za długo moczyć. Teraz się wyjmuje mleczko ze śledzi. Skóry nie ściągać tylko pozostawić. Każdą połowę mięsa wzdłuż odcina się od kości, zaczynając od głowy, następnie wyciąga się z każdej połówki ości. Potem przyrządza się sos do smarowania tych połówek. Wszystko mleczko sieka się na miazgę. Teraz bierze się usiekanego mleczka, mocną angielską musztardę, wsypuje się gorczycę w ziarnach i dużo, w drobną kostkę krajanej, cebuli.

Gdyby ktoś chciał mieć ostrzejsze, to do tego sosu można wsypać papryki, albo gorczycy mielonej „Colmana". Niekiedy wkłada się też strąki pieprzu tureckiego do octu. Dodaje się również do środka, np. siekane korniszony i ogórki w occie, szczególnie mając zbyt stare, rozmiękłe korniszony. Takież siekane korniszony można włożyć do musztardy podawanej na stół. Mając już sos, smaruje się nim połówki śledzia od wewnątrz i zwija się od głowy, ażeby się nie rozwijały, przekłuwa wykałaczką z bezwonnego drzewa. Teraz układa się ściśle w naczyniu kamiennem, lub słoju i zalewa octem. Ocet przedtem dobiera się wodą do smaku, musi być dość mocny, aby się śledzie długo trzymały i nie psuły.

A. Gładysz, instr. ogrod.

Kapusta na jarzynę.

Zapamiętajmy sobie raz na zawsze, że dawniej nie było takich dobrych, ulepszonych kapust, jak obecnie. Kapusta wówczas była bardzo zielona, twarda, gorzkawa, o silnym, nieprzyjemnym zapachu. Postępowano też z nią w ten sposób, że po zszatkowaniu solono ją i pozostawiono, aż puściła sok. Później wyciskano sok, zalewano, wodę z wygotowania wylewano, jeszcze raz wyciskano i nalewano świeżą wodą gotując już do reszty.

Dzisiaj, wobec nowoczesnych sposobów i ulepszonych odmian, wszystkie te zabiegi są już niepotrzebne. Kapustę białą (cukrową), lub włoską można sposobem łatwym używać na jarzynę. Służy nam do celu tego, kapusta, wyrosła na gruncie, ma liście i ogonki liściowe grube, jest mniej delikatna i nie tak smaczna. Otóż małe główki kapusty kraje się w niewielkie ćwiartki, układa w rondlu, zalewa wodą i dobrze odgotowuje. Wodę z zapachem kapusty wylewa się, natomiast nalewa się dobrego rosołu, ugotowanego z mięsa i warzyw i gotuje się kapustę, aż będzie miękka. Podaje się wyjętą z rosołu, z sosem holenderskim, lub polaną masłem z bułeczką. W ten sam sposób można gotować pory na jarzynę.

—ooo—

DZIAŁ GOSPODARCZY

WYKAZ CEN TARGOWYCH
notowanych na placach targowych w dniu 24. VIII. 1929 r. w Krakowie.

Pszenica nowa za 100 kg. 46—47 zł; żyto 25—26 złotych; jęczmień nowy 24—25 zł; owies nowy 24 do 25 zł; fasola biała krótka 80—90 zł; fasola krasa długa 65—75 zł; fasola mieszana 52—57 zł; mąka pszenna 65% gładka 79—80 zł; mąka pszenna 65 proc. grys. 80—81 zł; mąka pszenna 0000 z Kongr. 76—77 zł; mąka pszenna 45% gr. krak. 85—86 zł; mąka pszenna 45% gł. krak. 83—84 zł; mąka żytnia 70% 44.50—50.45 zł; siano słodkie 11—12 zł; siano średnie 9—10 zł; siano kwaśne 7—8 zł; koniczyna pastewna 13—14 zł; słoma długa stara 9—10 zł; słoma mierzwa luzem 6—6.40 zł.

CENY KONI Z DNIA 20-go SIERPNIA 1929 R.:

Konie pojazdowe lekkie 400—800 zł; robocze: 270—450 zł; rzeźne 80—160 zł.

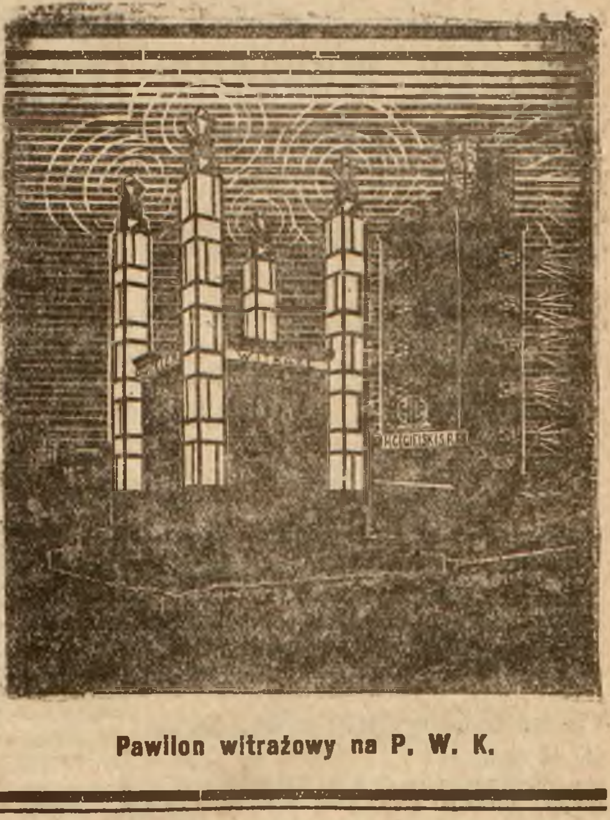
CENY BYDŁA ŻYWEJ WAGI Z DNIA 23. VIII.:

Buhaje za 1 kg. żywej wagi 1.30—1.72 zł; woły 1.45—1.75 zł; krowy 94 gr do 1.72 zł; jałówki 1.20 do 1.68 zł; cielęta 1.71—2.60 zł; nierogacizna 2.65 do 2.76 zł; bitej 3.15—3.68 zł.

Skóry wołowe za 1 kg. 2.10 zł; skóry krowie 1.90—2 zł; z jałówek 2.30—2.40 zł; z cielat 1 sztuka 12—14 zł.

Łój nerkowy 1 kg. 1.40—1.60 zł; łój I klasy: 1—1.16 zł; II klasy 70 gr.

Spęd bydła i cieląt większy, nierogacizny mniejszy; ceny bydła i nierogacizny niezmienione, ceny cieląt zwyżkowe.



Pawilon witrażowy na P. W. K.

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. Benedykt Krajewski: Okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 27 września 1926 r. L. 12288/II, mówi jedynie o zwolnieniu od podatku obrotowego, a nie od wykupna patentu. Natomiast art. 5. ustawy o podatku przemysłowym postanawia, iż rzemieślnik zatrudniający tylko jednego pomocnika, ma wykupić tylko „patent", a od podatku obrotowego jest wolny. — Na tej podstawie nie jest Pan obowiązany do płacenia podatku obrotowego, ale patent musi Pan wykupić. — **WP. Józef Rymarowicz:** W myśl art. 3, ustęp 11. ustawy o podatku przemysłowym, rzemiosła, wykonywane ubocznie przez gospodarzy rolnych, lub bezrolnych, „bez obcych sił pomocniczych", są zwolnione od podatku przemysłowego. Na tej podstawie należy zrobić rekurs do Urzędu skarbowego, z powołaniem się na ustawę. — **WP. Dr Gustaw Gardziel:** Odpowiedź listowną wysłano dnia 20-go sierpnia b. r. — **WP. Jakób Kościaż:** Dlaczego Panu zabrano rentę? Dlaczego Pan nie wniósł rekursu? Jeśli odjęcie renty było uzasadnione w ustawie, nie można tegoż uważać za krzywdę, względnie nadużycie. **WP. Józef Grygierczyk:** Adresy brzmią: 1) Poseł Ludwik Werszler, Myślenice, 2) Antoni Ślósarczyk, Bestwina, p. loco. — Centrala zbytu trzody chlewnej znajduje się w Dębicy. Adres do niej: „Związek Spółdzielni przetworów mięsnych" w Dębicy, p. loco. — **WP. Adam Bujok w Brennie:** O własność pastwiska, nabytego przez ojców w drodze kupna możnaby się procesować, lecz proces byłby bardzo kosztowny, a przedewszystkiem niepewny, wobec tej informacji, jaką Pan w liście podaje. Pisze Pan, że pastwisko dzierżawicie od Komory, za co jakiś czynsz dzierżawy płacić musicie. Komora chcąc Wam to zabrać, powinna wypowiedzieć dzierżawę sądownie.

W tym wypadku należy wnieść przeciw wypowiedzeniu zarzuty do Sądu przez adwokata. Nie przyjmować wypowiedzenia ustnego, lecz żądać sądowego. Gdyby bez żadnego wypowiedzenia pastwisko zabrali, wówczas należy udać się do adwokata, żeby wniósł do Sądu skargę o naruszenie w posiadaniu prawa dzierżawy. Z powodu szkodliwego sąsiedztwa lasu niema innej rady, jak żalić się w Starostwie i starać się ugodowo załatwić sprawę. **WP. Michał Biliszczuk w Koropcu:** Jeżeli sprawa była już w Sądzie i jeszcze nie załatwiona, to należy się żalić u naczelnika Sądu i wogóle u niego porady zasięgać. Informacja, podana przez Pana jest niewystarczająca, żeby wydać stanowczą opinję prawną. — **WP. Antoni Dziadkowiec i WP. Czesław Pernal w Kopytówce:** Nic nie wiadomo, czy ustawa o ochronie drobnych dzierżawców będzie przedłużona, ale starania są. Inżynier niema prawa samowolnie zabierać cudzy grunt. Gdyby chciał to uczynić, zaprotestować i zagrozić skargą sądową. — Świadczenia drogowe oczywiście być muszą. Nieporozumienia powinno załatwić Starostwo, względnie Rada powiatowa. Do adoptowania cudzych dzieci powołany jest Sąd. Należy więc w takiej sprawie udać się do swojego Sądu, który udzieli wszelkiej potrzebnej do takiego aktu informacji. Dzieci adoptowane dziedziczą na równi z dziećmi ślubnemi, a nadto po swoich własnych rodzicach. — **WP. Wincenty Grabiec w Grzechyni:** Lepiej dobrowolnie zapłacić żądaną kwotę, gdyż w razie procesu karnego w Sądzie może to znacznie więcej kosztować. — **WP. Antoni Orzeł w Borowej:** Zbadaliśmy osobiście u wymienionego adwokata, że bez wyczekiwania na pieniądze od Pana, została apelacja bardzo gruntownie i starannie zrobiona. Jest nadzieja, że Pan sprawę wygra całkowicie. Ale nie można się adwokatowi dziwić, że za swoją pracę i stratę czasu żąda większego wynagrodzenia. Sprawa bowiem jest ciężka i trudna. — **W. P. Ludwik Wolek w Winiarach:** Można zaprzeczyć budowy sądownie, lecz bez adwokata nie da sobie Pan rady. **WP. Górski:** Do udzielenia stanowczej prawnej opinji informacja Pańska jest niewystarczającą, nawet do przerachowania pretensji w rublach na złote. Należy się udać do adwokata lub do swojego Sądu. — **WP. Franciszek Pawlak w Witołdowie:** Należy się w tej sprawie udać do swojego Starostwa, gdzie udzielą żądanej informacji. **WP. Anna Rogala w Nowym Kamieńcu:** Syn ma prawo żądać tylko należnych mu pieniędzy, nie gruntu. Gdyby ich nie chciał przyjąć, to złożyć w depozycie sądowym i wytoczyć proces o wykreślenie długu z hipoteki. Suma 300 koron z roku 1908, w pełnem przerachowaniu wynosi 315 złotych, nie licząc procentów, o ile nie były płacone i nie są przedawnione. Pożyczki jednak hipoteczne nie płaci się w całości, lecz w pewnym procencie, zależnie od powiatu. Prawdopodobnie u Pani zapłaci się tylko 20 procent. Takiej sprawy nie załatwi Pani sama, lecz trzeba udać się do Sądu. Informacja podana w liście nie wystarcza, żeby stanowczo rzec, czy można z domu wyrzucić. Powiedzą to Pani w Sądzie, jak również w jakich wypadkach można wydziedziczyć syna. — **WP. Wincenty Wąsacz w Nowosielcach:** Tylko w drodze procesu sądowego może Pan dojść do swego prawa. — **WP. Józef Jumak:** Komitet kościelny, w skład którego wchodzi także proboszcz, ma tylko za zadanie zbierać fundusze na reperację budynków zniszczonych i stawianie nowych, a fundusze tworzy się w drodze konkurencji kościelnej, przy udziale Starostwa. Komitet zarządza tylko tymi funduszami oraz naprawia i stawia budynki, lecz innego rodzaju zarząd majątkiem kościelnym do niego nie należy. — Sposób wyboru do zarządu Kółka rolniczego musi się odbywać według jego statutu czy regulaminu. Najlepszy środek pozbycia się szynku, jest **bojkot.** Skoro taka uchwała zapadła, to należy nie chodzić do szynku i pilnować tego. — Koszta postępowania karnego ponosi oskarżony w razie prawomocnego wyroku skazującego. Gdy wyrok jest uwalniający, ponosi te koszta Skarb Państwa. — Na ćwiczenia wojskowe będzie Pan powoływany co trzy lata, więc w bieżącym roku jeszcze nie. Przy następnych ćwiczeniach będzie Pan mianowany porucznikiem rezerwy. — **WP. Tomasz Zberuss w Jeziorze:** Komitet parafjalny działa przez swych delegatów. Żalić się na nich można w Starostwie, a na proboszcza u biskupa. Proboszcz nie jest obowiązany łożyć ze swego beneficjum. Proboszczowi nie wolno sprzedawać żadnej cząstki swego beneficjum. Takie są ustawy. — **WP. Jakób Pechan w Ropiance:** Niema innej rady, jak wytoczyć gminie proces. — **WP. Stanisław Michalak w Kolonji Podśniatynka:** Na sędziego można się żalić u prezesa Sądu okręgowego i u prezesa Sądu Apelacyjnego. Innej rady tu niema. — **WP. Leopold Stajgl w Postutorach:** Mimo nieszczęść i przeciwnego losu należy na stanowisku wytrwać, a wytrwałość będzie z czasem nagrodzona. Każdy osadnik na Kresach jest jak żołnierz na polu walki w obronie Ojczyzny. — Nie wolno poddawać się rozpaczy i zniechęceniu. Męstwa, odwagi i wiary w powodzenie dobrej sprawy.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.
Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.